Nr 143 Kraków, Wtorek dnia 25 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16 — kwartalnie „ 4 — miesięcznie „ 1·35 Z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji: rocznie zł. 20 — kwartalnie „ 5 — miesięcznie „ 1·70
Za granicę: miesięcznie zł. 2 —
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**
REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Stary skandal w nowej formie.

Nowa bomba pękła. Cavallotti, jeden z przewódców opozycji włoskiej, jeszcze do niedawna serdeczny przyjaciel Crispiego, dziś jego wróg śmiertelny, ogłosił nareszcie dokumenty, któremi od dawna groził, a które obciążają w wysokim stopniu prezydenta gabinetu. Uczynił to jednak nie w parlamencie, lecz w dzienniku *Don Chisciotte*, który w tym celu wydał osobny spory dodatek. Jest to rodzaj aktu oskarżenia, gdzie wszystko, co Crispiego może obciążać, występuje w jaskrawem świetle. Cavallotti zarzuca mu w ogólności, że już w roku 1854 sfałszował jeden akt ślubny, następnie po dwakroć dopuścił się bigamji, w sprawie upadającej Banca Romana złożył przed sądem fałszywe świadectwo, i dał się przekupić dyrektorowi tejże instytucji, nieboszczykowi Tanlongo, wreszcie wykazuje, że Crispi należy do tych mężów stanu, którzy z polityki robią intratne rzemiosło.

W pierwszej części oskarżenia, autor zajmuje się awanturniczą przeszłością Crispiego, mianowicie jego karjerą adwokacką w Palermie i Neapolu, kiedy te oba miasta należały jeszcze do Burbonów, a wówczas wszystko, nawet urzędy i stanowiska, można było nabyć za gotówkę. W części drugiej jest przedstawiona sprawa Banku Rzymskiego, w której Crispi złożył przed sądem fałszywe świadectwo. Zaprzeczał on mianowicie, iżby kiedykolwiek zwracał się do Tanlongi z poleceniami lub prośbami, tymczasem w papierach po Tanlondze pozostałych, takich próśb i poleceń znajduje się bez liku. Prócz tego Cavallotti zarzuca Crispiemu proste przekupstwo, ponieważ od Tanlongi wziął 20.000 franków za to, że namiętnie zwalczał wniosek Giollittiego, aby sprawę Banku Rzymskiego oddać sądom.

Z kolei przychodzi sprawa Herza, z wszystkich najbardziej interesująca. Reinach (żyd) przysłał Crispiemu 50.000 fr., aby za te pieniądze u króla wyrobił dla Herza (żyda) krzyż kawalerski ŚS. Maurycego i Łazarza. Crispi pragnął, aby prośbę Reinacha poparł ambasador włoski w Paryżu, jenerał Menabrea, ten atoli odpowiedział, że nie może polecać królowi człowieka tej miary co Herz, ten bowiem jednego dnia sprzedaje meble, aby zaspokoić wierzycieli, a już nazajutrz, rozporządza miljonami, o których nikt nie wie, skąd pochodzą. Cavallotti opowiada, że Crispi dnia pewnego wezwał do siebie ministra domu królewskiego, Urbana Rattazzi i temu oznajmił, że ponieważ kanclerz orderów w sprawie Herza robi wielkie trudności, przeto 60.000 franków mogą wszystko załatwić. To rzekłszy, wyjął ze szkatułki czek, opiewający na tę sumę.

Na to Rattazzi zerwał się z krzesła i zawołał: — „Mój panie, proszę cię bardzo, nie dotykaj takich spraw. Cóżby Francuzi na to powiedzieli, gdyby za cudze pieniądze były u nas do nabycia krzyże szlacheckie?“ Na to Crispi tonem podrażnionym odrzucił: — „Czyżby to znaczyło, że mi pan nagany udzielasz?“ — „Naganą to nie jest, ale zapewniam pana, że w ten sposób byłaby na szwank narażona godność króla, rządu włoskiego i całego kraju, więc też proszę pana, byś mi zwrócił odpis dokumentu, tyczący się tego odznaczenia“. — „Nie, tego nigdy nie uczynię!“ — Crispi zawołał. Były minister Rudini, zgodnie z odkryciami Cavallottiego, zeznał był już dawniej przed komisją parlamentarną, że Crispi domagał się koniecznie dekoracji dla Herza i ofiarowywał za to 60.000 franków na szpital św. Maurycego i Łazarza. Król jednak cofnął wydane już w tej mierze rozporządzenie.

W doniosłej tej sprawie, może najważniejszej w całym akcie oskarżenia, jedynym świadkiem klasycznym jest Ubaldino Rattazzi, lecz czy ten zechce mówić?

Cavallotti przytacza w końcu protokoły z posiedzeń komisji parlamentu francuskiego w sprawie Panamy, w których znajduje się także potwierdzenie powyższych szczegółów.

Tak więc skandal, który pod koniec roku ubiegłego wstrząsnął podwalinami włoskiego parlamentu i głośnem echem obił się o całą Europę, ponawia się w nowej formie. Zarzuty są te same, ale sukienka, w jaką ją ubrał Cavallotti jest świeższa i jaskrawsza. Jak wobec tej publikacji zachowa się Crispi i co na to powie król, co opinja publiczna? Odpowiedź jest trudniejsza we Włoszech, niż gdziekolwiek indziej. Crispi, z czelnością jemu właściwą będzie wszystkiemu dalej przeczył, gdyż przekonał się w ciągu ubiegłego półrocza, że kłamstwo w jego ojczyźnie, gdzie większość kłamie, jest bronią najskuteczniejszą. Zresztą teraz, gdy w Izbie ma silną większość, będzie się starał uzyskać od niej rozgrzeszenie za przeszłość, a to w formie głośnego wotum zaufania. Co do króla Humberta, ten jest zbyt rozumny, żeby nie wiedział gdzie prawda leży i zbyt uczciwy, żeby się czynami Crispiego nie brzydził, ale ponieważ znajduje się on w tem smutnem położeniu, że nie ma obok siebie drugiego męża stanu tak zdolnego, jak Crispi, więc z konieczności trzyma go przy sobie, bez niego bowiem sprawy państwowe mogłyby wejść na zgubne tory. Co do opinji publicznej we Włoszech, o tej nie mamy szczególniejszego wyobrażenia. W każdym innym kraju taki mąż stanu, jak Crispi, albo musiałby się całkiem oczyścić, bądź też opinja publiczna kazałaby mu raz na zawsze ustąpić. Przeciwnie we Włoszech, gdzie większość kłamie i bierze łapówki, Crispi umiał, mimo skandalu zeszłorocznego wywalczyć sobie większość w parlamencie i dziś urąga moralności powszechnej.

Czyż więc w takim narodzie może być mowa o zdrowej opinji publicznej?

Walka wyborcza w Wiedniu.

Wiedeń 23 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Lubo wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej nie są jeszcze rozpisane, ruch wyborczy panuje już na całej linji. Chwilowo podzielony jest Wiedeń na dwa wielkie obozy: niemiecko-liberalny i antysemicki, które gotują się do walki na śmierć lub życie, w przeświadczeniu, iż tym razem doniosłość jej sięga daleko po za granice Wiednia, że wynik jej stanowić będzie przełom w dotychczasowym ustroju stronnictw niemieckich, że w danym razie, mówiąc zwięźle, idzie o zadanie stronnictwu, tak zwanemu „liberalnemu“, śmiertelnych razów. Antysemici są już w pełnej gotowości bojowej zorganizowani we wszystkich dzielnicach miasta, tak, iż mogą nawet jutro iść w zwartym szeregu do urny wyborczej. Przeszło od tygodnia odbywają się prawie codziennie zgromadzenia wyborcze po rozmaitych dzielnicach, które pomimo gorąca i zaduchu, nieuniknionego w zamkniętych lokalach podczas pory letniej, przepełnione bywają nadzwyczajnie. Na każdem zgromadzeniu przemawia dr Lueger, wszędzie głosi on program obrony praw ludowych, obrony pracy przed wyzyskiem, równouprawnienie narodowe i walkę przeciwko kapitalizmowi bez różnicy wyznania. Kłamstwem jest zatem prasy semickiej, jeśli ona mówi w danym razie o wstecznictwie. Wszyscy jej „postępowcy“ którzy w rzeczywistości są sami wstecznikami i sługami złotego cielca, mogliby właśnie uczyć się postępu z programowych mów ludowego stronnictwa, zwanego antysemickiem.

A liberałowie?

Ci kłócili się dotychczas pomiędzy sobą, mianowicie filja dla Wiednia, tak zwanego „folcugausszusu“ z wiedeńskim centralnym komitetem wyborczym. Nie będę wnikał w subtelności tego sporu, a powiem tylko, iż dr Richter, *protegé* żydowskiej prasy, a były pierwszy wiceprezydent miasta, mąż „żelaznej ręki“ chciał wszystkich wziąć za łeb i wszystko ująć w swoją rękę, co mu się udało ostatecznie. Dziś przynoszą wiedeńskie „liberalne“ dzienniki, pisane przez hebrejczyków, manifest Richtera do narodu wiedeńskiego w sprawie wyborów gminnych. Manifest pełen oklepanych frazesów o „postępie“ (czytaj: łupiestwie kupieckiem) i o „wolności“ (czytaj: wyzysku żydowskim). P. Richter przemawia w tym manifeście już jako wódz nie tylko ratuszowych „liberałów“, lecz w ogóle całego stronnictwa, co tak wygląda, jakby czuł się już następcą Plenera.

Tak więc manifestem rozpoczynają dziś dopiero „liberałowie“ kampanję wyborczą, którą ich przeciwnicy, antysemici, przedsięwzięli już przed dwoma tygodniami. Manifest nie sprawi jednak na nikim wrażenia, a najmniej na chwiejnych i niezdecydowanych, o których w takim razie najwięcej idzie, gdyż banalne a czcze frazesy nikogo nie zapalą i nie pociągną.

Szanse stoją chwilowo dla antysemitów bardzo pomyślnie. Zgromadzenia ich są szczególnie licznie odwiedzane przez urzędników i nauczycieli, co dowodzi, iż stany te coraz bardziej skłaniają się ku antysemityzmowi. Zasługę tego przypisać należy semickiej prasie, która jeszcze ciągle najskuteczniejszą prowadzi propagandę dla antysemityzmu. Niech żyją więc panowie: Schöpsy, Schaffy, Bachery i jak się tam zowią „kapłani“ koszernej „opinji publicznej“.

Otwarcie kanału Niemieckiego.

Kiel 22 czerwca.

Uroczystości założenia zwornika (ostatniego kamienia) sprzyjała prześliczna pogoda. Punktualnie o godzinie 11-tej przybyli do Holtenau cesarz i cesarzowa, oraz książęta. Po oddaniu honorów wojskowych, prezes parlamentu baron Buol, wręczając cesarzowi młotek, tak doń przemówił:

„Niech W. Ces. Kr. Mość raczy zakończyć dzieło, któremu co do rozmiarów i wykonania w dziedzinie techniki i przemysłu, nie ma na naszej ziemi ojczystej równego. Po ośmiu latach, przy

pomocy Bożej, bez przeszkód w rozpoczętej pracy, dobiegło dziś do kresu to wielkie dzieło, którego serca niemieckie i duch niemiecki tak dawno i tak tęsknie wyglądały i które ostatecznie ma na celu wzmocnienie narodowej siły obronnej, oraz rozwój niemieckiego handlu i komunikacji. Możemy więc mieć nadzieję, że udatne dzieło spełni w najwyższej mierze swój cel: otwarcia pożytecznej drogi międzynarodowej komunikacji. Niech W. Ces. Mość raczy ująć łaskawie ten młotek, który imieniem reprezentacji narodu niemieckiego mam zaszczyt niniejszem wręczyć i niech zechce, uświęcając to dzieło, uderzyć w zwornik po raz ostatni. Oby Bóg zsyłał dziełu temu najobfitsze błogosławieństwa!"

Ująwszy młotek, cesarz rzekł:

„Na pamiątkę cesarza Wilhelma Wielkiego, chrzczę ten kanał imieniem „cesarza Wilhelma".

Następnie zaś uderzając trzechkrotnie młotkiem, wymówił te słowa:

„W imię trójjedynego Boga, na cześć cesarza Wilhelma, dla zbawienia Niemiec, dla dobra narodów!"

Muzyka zagrała hymn narodowy, z dział zagrzmiały salwy. Pierwsze strzały dali majtkowie artylerji, a połączyły się z niemi salwy wszystkich stojących w przystani statków. Gdy następnie wszyscy wyznaczeni ku temu dygnitarze uderzyli z kolei młotkiem, kanclerz ks. Hohenlohe wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony trzechkrotnie przez tłumy.

Akt, który odczytał kanclerz ks. Hohenlohe i który wmurowano w zwornik, brzmi:

„My Wilhelm, z Bożej łaski, cesarz niemiecki, król pruski i t. d., czynimy wiadomem i rozporządzamy co następuje:

„Dzieło, którego kamień węgielny założył w imieniu Rzeszy w Bogu spoczywający dziad nasz, najjaśniejszy cesarz Wilhelm I., d. 3-go czerwca 1887 r. — bezpośrednie połączenie mórz niemieckich — stoi skończone przed naszemi oczyma. Powstało to wymowne świadectwo działalności niemieckiej i pilności ojczystej przy radosnym i pełnym nadziei współudziale wszystkich ogniw Rzeszy, pod widoczną osłoną Niebios, których łaska obdarzała podczas budowy niniejszej, ojczyznę naszą niezakłóconym pokojem. I jeśli dziś, z wysokiem zadowoleniem patrzymy, jak zbliża się spełnienie nadziei, które Rzesza przywiązuje do utworzenia tej drogi wodnej między morzem Północnem a Bałtyckiem, drogi odpowiedniej dla celów floty wojennej i handlowej, sprawia nam szczególną radość, że otoczeni dostojnem kołem naszych wysokich sprzymierzeńców, w obecności przedstawicieli ludu i wobec godnego wdzięcznej pamięci udziału wysłanników zaprzyjaźnionych mocarstw, których eskadry w tym naszym pierwszym, gościnnie otwartym porcie wojskowym, witamy—drogę niniejszą na użytek ogólny oddać możemy.

„Ponieważ uważamy za najznamienitszy, przez przodków przekazany nam obowiązek naszego cesarskiego urzędu, zabezpieczyć utrzymaniem pokoju zdobycze szczepu niemieckiego w dziedzinie dobrobytu, swobody i umoralnienia i dalszy ich rozwój zapewnić, przeto dbamy wielce o to, aby dla pracy ojczystej wytworzyć w jej gorącem współzawodnictwie swobodną drogę i pracę tę ochraniać przed niebezpieczeństwami jej zawodu. Ale kanał ma przynosić pożytek nietylko ojczyźnie i jej handlowi, żegludze i sile zbrojnej. Oddając go na usługi komunikacji wszechświatowej, otwieramy go wolni od wszelkiej zazdrości i dla wszystkich żeglarskich ludów, dopuszczając je do owych korzyści, jakie przyniesie może. Oby kanał ten, jako dzieło pokoju, po wsze czasy służył tylko współzawodnictwu narodów o dobro pokoju!

„Rozkazując, aby kanał ten był otwarty dla żeglugi wszystkich krajów, pragniemy, aby w miejscu, w którem wpada on do naszego portu wojennego, stanął pomnik, świadczący przed potomnością o dokonanem przez nas, w obecności naszych dostojnych sprzymierzeńców, pamiętnem otwarciu nowej drogi komunikacyjnej. Pragniemy zarazem, by pomnik ten spłacił choć cząstkę długu wdzięczności, jaką winien lud niemiecki wielkiemu cesarzowi, który przed 25-laty połączył na wieki szczepy niemieckie i w mądrej przezorności rozpoczął ukończone obecnie dzieło. Oby błogosławieństwo, które towarzyszyło czynom niezapomnianego cesarza, spoczęło także i na tem dziele!

„Niniejszy akt sporządziliśmy w dwóch egzemplarzach, opatrzonych naszym własnoręcznym podpisem oraz naszą wielką pieczęcią cesarską.

Rozkazujemy, aby jeden egzemplarz z przeznaczonemi tam dokumentami i monetami, złożony został w kamieniu węgielnym pomnika, drugi zaś zachowany w naszem archiwum".

Dan w Holtenau, 21 czerwca 1895 r.

(podp.) *Wilhelm*
(podp.) *ks. Hohenlohe.*

Kiel d. 22 czerwca.

Dziś o godzinie 5 rano, wśród najpiękniejszej pogody i zupełnej ciszy na kanale, ustawiły się cztery okręty z dywizji szkolnej, aby zaznaczyć nieprzyjacielskie okręty, które były przeznaczone do wzięcia udziału w późniejszej walce morskiej.

O godzinie wpół do ósmej ukazała się flotyla złożona z łodzi torpedowych w liczbie 13, kierując się ku Bülk. W kwadrans później dały się słyszeć salwy działowe, a na okręcie „Fryderyk-Wilhelm" wywieszono cesarską banderę. Cesarz objął komendę, cesarzowa jednak nie wzięła udziału w uroczystości. Dano sygnały i o godzinie 8-ej wpłynęła reszta okrętów wszystkich narodowości. Zaznaczyć należy, że przodowały im okręty „Cesarz Wilhelm II" i „Augusta Wiktorja" posuwające się po powierzchni wód w odległości od siebie o 1000 metrów.

Za zbliżeniem się wojennych okrętów flotylla torpedowa znikła, gdy tymczasem okręty w dalszej frontowej linji gotowały się do walki.

Ewolucje rozpoczęła druga dywizja, szeregując się we froncie z dywizją pierwszą. Następnie posunęły się w prawo, potem w lewo tak, że utworzyły równą linję. Teraz dopiero rozwinęła się w całej swej grozie batalja morska. Okręt „Kurfürst Friedrich Wilhelm" dał pierwszy strzał, na który odpowiedziały silnym ogniem nieprzyjacielskie okręty. Długo grzmiały działa a nad zgromadzoną flotyllą utworzyły się chmury dymu, osłaniając ją całkowicie. Cała ta zaimprowizowana walka wyglądała imponująco. Flotylla torpedowa jednak nie miała udziału w starciu.

Po ukończeniu manewrów pierwszy okręt „Kurfürst Friedrich Wilhelm" ustawił się w porządku paradnym a o godzinie 11-ej przed południem wróciły wszystkie okręty do portu.

* * *

Cesarz w dniu tym zwidził rosyjski pancernik „Ruryk", jak również okręty: angielskie, włoskie i austro-węgierskie, oraz inne.

Każdy z 1080 uczestników w uroczystościach kilońskich otrzymał od cesarza niemieckiego pamiątkową monetę, przedstawiającą z jednej strony popiersia: Wilhelma I, Fryderyka III i Wilhelma II, z drugiej rysunek w wypukłej rzeźbie. Widać tu morze Północne i Bałtyk, a dwie piękne syreny, z doskonale oddanym charakterem Niemek, podają sobie ręce przez morza, gdy tymczasem około nich zgrupowano zwierzęta, jako przestawiciele wspomnianych mórz, wreszcie w głębi rysują się: przy morzu Północnem latarnia morska zachodnia kanału, przy Bałtyku zaś wschodnia latarnia, jako odznaczenie poczynających się w tych miejscach wylotów i śluz, zamykających wyjazd i wjazd do kanału.

Wczorajszy fajerwerk, spalony w wojennym porcie, zgromadził liczną publiczność. O godzinie zaś pół do dziesiątej w nocy oświetlono brzegi i dalszą okolicę kanału światłem elektrycznem.

Przy spaleniu greckich ogni wydarzyło się nieszczęście, kiedy bowiem ogień nie chciał się palić i podjechała łódź z kilkoma majtkami, ogień wybuchł niespodzianie i jeden z majtków skoczywszy z przestrachu w wodę, utonął.

W korowodzie z pochodniami, wyprawionym przez cesarza na cześć zebranych cudzoziemców, wystąpiło 15.000 niosących pochodnie.

Korowód krążył około zamku przeszło godzinę. Z powodu nagłego zasłabnięcia cesarzowej, w zamku pojawiła się wysłana od miasta deputacja.

Jak głoszą, uroczystości otwarcia kanału kosztowały w przybliżeniu 2,300.000 marek, urządzenie zaś komunikacyjne między okrętami za pomocą sygnałów podwodnych przeszło 600.000 marek.

Donoszą z Berlina, że gdy niedyspozycja cesarzowej poczęła przybierać większe rozmiary, cesarzowa na okręcie „Hohenzollern" powróciła do zamku w Kiel. Cesarzowa nie opuszcza łoża. Telegram prywatny wysłany do *N. Wiener Tagblatt* zapewnia, że lekarze niedyspozycję cesarzowej uznali jako małoważną, zalecając jedynie dostojnej chorej kilkagodzinny wypoczynek. Profesor Olshaufen, który towarzyszył cesarzowej do Kiel, powrócił do Berlina dziś rano.

Smutny objaw.

Warszawski Dniewnik umieszcza następującą korespondencję z Hrubieszowa:

„Stanisław Staszyc, założyciel Towarzystwa rolniczego w Hrubieszowie, w ustawie zawiązanego przez siebie Stowarzyszenia na pierwszym planie postawił rozwój szkolnictwa ludowego i łącząc ostateczne zadanie Towarzystwa ze stanem oświaty ludowej w danej okolicy, zamieścił w ustawie rzeczonej paragraf, na mocy którego wszystkie grunta, będące w posiadaniu szkół, mają być uprawiane zbiorowemi siłami tej gromady wiejskiej, która ma w swej wsi szkołę. (Obecnie Towarzystwo posiada pięć szkół takich; do każdej szkoły należy grunt od 6 do 8 morgów.) Do r. 1895 wszystkie grunta szkolne uprawiane były istotnie zgodnie z wolą założyciela fundacji i ustawą Towarzystwa, w roku bieżącym na styczniowem zebraniu członkowie Towarzystwa rolniczego oświadczyli, że nie chcą nadal spełniać tych robót, uzasadniając uchwałę swą tem, że podobne usługi przypominają pańszczyznę, którą przecież prawo zniosło już dawno. Naturalnie odmowa taka ze strony członków Tow. rolniczego, nie chcących poddać się wyraźnemu paragrafowi zatwierdzonej przez cara ustawy, jako zupełnie nielegalna, nie miała żadnego rezultatu; w danym wypadku atoli mamy przed sobą tak charakterystyczny przyczynek, ilustrujący zachowanie się ciemnej masy ludności wobec losów własnej szkoły, że warto zastanowić się bliżej nad tą kwestją, zwłaszcza, że ta kwestja szkolnictwa ludowego zajmuje podobno obecnie w kraju miarodajne sfery i w niedalekiej przyszłości doczeka się zapewne racjonalnej reformy. Niedawno temu w nrze 77 miejscowych *Wiedomosti* pewien korespondent przytoczył zupełnie wiarogodny i charakterystyczny fakt, świadczący dowodnie, jak smutnie przedstawiają się zapatrywania włościan tutejszych na szkołę. Moja korespondencja stwierdza tylko wypadek urzędowego protestu ze strony włościan przeciwko paragrafowi ustawy, zredagowanemu specjalnie z myślą o przyjściu z pomocą miejscowej szkole ludowej, a tem samem mającemu przedewszystkiem na oku interesy ludu, który tak lekkomyślnie, że nie użyjemy silniejszego wyrażenia, usiłuje wykreślić ten paragraf. Słowem — kończy korespondent — kwestja szkolna znajduje się u nas obecnie w tej samej fazie stanu pierwotnego, jaki cechował ją w samem sercu obszernej ojczyzny naszej w siódmem dziesięcioleciu wieku bieżącego, gdy usiłowania lepszych ludzi owego czasu w kierunku wprowadzenia szkoły ludowej na normalne tory wywołały takie same jednomyślne i zbiorowe protestacje, z jakiemi i tutaj mamy dziś do czynienia. Przywódcy i zwolennicy ciemnoty wśród mas ludowych golowi są uciekać się nawet do uchwał gromadzkich, by sparaliżować usiłowania pionierów oświaty ludowej".

JAPONJA DZISIEJSZA.

(Ciąg dalszy).

Poczty i telegrafy.

System pocztowy, wzorowany na amerykańskim, wprowadzony został w Japonji w r. 1871. Od r. 1879 Japonja przystąpiła do międzynarodowego związku pocztowego, i obecnie energicznie krząta się około zakładania coraz liczniejszych biur i stacyj. Niedawno temu zbudowano w Asaka gmach pocztowy kosztem 400.000 franków.

Telegraf wprowadzony został razem z pocztą. Telefon istnieje od czasu wynalezienia tego środka komunikacyjnego.

Ceny za przewóz listów i za depesze, są bardzo niskie. Dochody w kwietniu 1893-go roku, przyniosły 457.254 jenów; wykazy dochodów przedstawiają zwyżki ciągle wzrastające.

W całej Japonji znajduje się obecnie 3.696 biur pocztowych, których działalność za r. 1892 przedstawia się jak następuje:

Przesłano listów	186,521.836,
gazet i broszur	49,081.974,
książek i próbek	3 076.072.
razem	238,679.882.

Telegramów wysłano ze stacji 4,472.406, za co pobrano 4,637.963 jenów. Przeciętnie stacje telegraficzne wysyłają po 12.000 depesz dziennie.

Przemysł.

Sztuka japońska od czasu wprowadzania cywilizacji europejskiej, bezustannie upada. Obecnie Japończycy otwarcie gardzą wytworami cierpliwości i drobiazgowej dokładności, które niegdyś ustaliły ich sławę artystyczną. Bogactwo Europy, jej potęga przemysłowa, jej cywilizacja na silnych opartą podstawach, są dziś ideałem Japończyków, którzy starają się osiągnąć o ile możności jak najprędzej.

Przyjmują tedy nasze systemy, nasz sposób postępowania, nasz przemysł; sprowadzają w tym celu Europejczyków, polecają im urządzanie fabryk, przyglądają się, uczą, a gdy dostatecznie obznajmią się z daną gałęzia przemysłu, tak, że już sami mogą ją eksploatować, wówczas pozbywają się swych nauczycieli i obywają bez obcej pomocy.

Wielki przemysł utworzony przez Stowarzyszenia akcyjne, zatrudniający wielką liczbę pracowników, obejmuje kopalnie, koleje żelazne, żeglugę, przędzalnie, tkalnie, fabryki zapałek itd.

Haft na jedwabiu, ceramika, wyroby z bronzu, stolarstwo, wyroby z laki itd., liczą się do przemysłu drobnego, gdyż wszelkie produkty tego rodzaju wyrabiają się nie w fabrykach, lecz w warstatach domowych, gdzie zwykle pracuje pan domu przy pomocy rodziny i dwóch lub trzech wynajętych robotników.

Zakładów pośrednich między fabrykami a warstatami domowemi, zatrudniających po 50 do stu ludzi, w Japonji znajduje się bardzo mało.

W warstatach domowych motor parowy jest jeszcze zupełnie nieznany; praca dokonywa się przeważnie ręcznie; gdzieniegdzie tylko napotkać można turbiny wodne, służące jako siła poruszająca.

Przemysł drobny najlepiej przypada do usposobienia japońskiego. Praca w domu, w otoczeniu rodziny, jest najmilszą Japończykowi. Kładzie się spać, wstaje, odpoczywa, kiedy odczuwa po temu potrzebę. Przeciwnie, nowe fabryki, z ustalonym systematem, z oznaczonemi ściśle godzinami pracy, są dla niego twardą koniecznością, której poddaje się bez szemrania, ale i bez ochoty.

Robotnicy japońscy odznaczają się wielką inteligencją, a raczej pojętnością i niezwykłą zręcznością w wykonywaniu pracy ręcznej. Wszyscy prawie bez wyjątku są posłuszni, nadzwyczaj łagodni i bardzo przywiązani do swych zwierzchników.

Bez najmniejszego śladu niechęci, z rezygnacją znoszą trudy najcięższe, wykonywują dniem i nocą ciężką pracę w wielkich fabrykach przy stałych ogniskach. W drobnych pracowniach zajęci są zwykle przez czternaście godzin, odpoczywając jedynie dla posiłku w południe i o 5-tej wieczorem.

Praca zaczyna się zwykle około 6 ej rano, kończy się około 10 w nocy. Odpoczynek tak jest uregulowany, aby pracy przez cały czas nie zawieszać. Gdy jedna partja udaje się na posiłek, druga zastępuje ją w robocie.

Godziny zajęcia zmieniają się odpowiednio do potrzeb; np. w suszarniach herbaty praca zaczyna się już o 4 rano, a kończy się około 6 wieczorem. Robotnicy chętnie naginają się do zmian czasu, i tak n. p. nie sprzeciwiają się, gdy zamiast godzin dziennych, fabryka wyznaczy im na zajęcie godziny nocne. Z tego też powodu w fabrykach japońskich w razie potrzeby bardzo łatwo wprowadza się pracę stałą dzień i noc trwającą.

Określenie średniej ceny robotnika jest bardzo trudne. W okolicach odległych od punktów środkowych, w prowincjach, gdzie przemysł pozostaje na nizkim szczeblu rozwoju, a zwłaszcza tam, gdzie jeszcze nie dosięgnął wpływ europejski, mnóstwo ludzi nie zarabia newet tyle, by zapewnić sobie zwykłe i ulubione pożywienie w postaci ryżu. Ludność owych okolic pracuje przez dzień cały za wynagrodzeniem wyrównywającem mniej więcej 10-12 cnt., i żywi się przeważnie owcem, jęczmieniem i t. p. tańszem ziarnem.

Część urzędowa.

Konkursy. Rozpisano konkurs na posadę lekarza-kolejowego w Tarnopolu z terminem wniesienia podań do 6-go lipca.

Konkurs na posadę nauczycielki młodszej do nauki robót ręcznych w szkole żeńskiej im. Jadwigi we Lwowie z roczną płacą 800 złr. i 10 proc. na mieszkanie, rozpisany został z terminem do 15 lipca.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze geometrji wykreślnej na politechnice lwowskiej z płacą 600 złr. rocznie ogłasza rektorat politechniki. Termin wnoszenia podań upływa 10 lipca.

(*Gazeta lwowska* nr 138)

FEJLETON.

JAN WILK

148 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Zarządzam tymczasowo tym majątkiem — mówiła dalej baronowa — i wyjedziemy z tego zamku, w którym mieszkali od wieków moi antenaci... wyjedziemy ja i moja córka w dniu, w którym zgłosi się po miljony, oddawna jej się należące... margrabina ze swoim synem.

Baron wstał mocno zmieszany. Żona zadała mu, bądź co bądź, cios okropny. Dowodziło tego drganie nerwowe, wstrząsające nim gwałtownie.

— Dajmy pokój na dziś dłuższej dyspucie — bąknął głosem drżącym i niepewnym. — Widzę, że pani jesteś wielce rozdrażnioną i nie chciałbym jej zbyt utrudzać. Czekajmy na przyjazd Pedra. Wtedy, sądzę, uznasz pani sama, że taka partja nie jest do odrzucenia, bo Henrysia nie mogłaby zrobić losu świetniejszego.

Po tych skłowach, słoniwszy się żonie tak samo nisko i ceremonjalnie, jak na początku burzliwej rozmowy, wysunął się na palcach z gabinetu.

— Och! nędznik! — szepnęła baronowa głosem omdlewającym, zasłaniając oburącz twarz łzami zalaną.

XI.

Środki heroiczne.

Podług zapowiedzi barona Pedro Castora przybył nazajutrz pod wieczór do zamku. Przyjęto go zimno, bez zapału, co można było łatwo zrozumieć, ale z grzecznością ceremonjalną.

Baronowa spostrzegła wkrótce, że Pedro jest rzeczywiście niezwykłym człowiekiem. Jakby na przekór wszystkim swoim uprzedzeniom, uczuła nawet żywą sympatję do Brazylijczyka, który spadł jej do domu niespodziewanie.

Nie mogła pojąć, jakim cudem ten młody człowiek z sercem na dłoni, z natury szczery, otwarty, pełen uczuć delikatnych, mógł być przyjacielem jej męża? Baron musiał go chyba tak samo omamić, jak i ją niegdyś. Uczucie życzliwości, jakie wzbudził w niej mimo woli szlachetny młodzieniec, zdający się brzydzić wszelką podłością i stawiający honor ponad wszystko, nie pozwoliło jej przecież zapomnieć ani na chwilę, że jej córka kocha Wilka nad życie i że ona sama musi spełniać we wszystkiem wolę pana Lagarde, aby prowadzić dalej dzieło zadośćuczynienia.

Przez trzy dni nie było mowy o niczem. Baronowa zaczynała lżej oddychać.

— Zrozumie, że nie ma się tu czego spodziewać — mówiła w duchu, myśląc o Brazylijczyku.

Uspakajała ją zresztą natura otwarta zacnego młodzieńca. Jeżeliby poruszono projekty matrymonjalne, potrzebuje tylko powiedzieć Pedrowi: — „Moja córka nie kocha pana i nigdy cię kochać nie będzie" — a on cofnie się natychmiast, jak powinien uczynić każdy człowiek z sercem i honorem.

Gdy tak baronowa starała się ukoić swoje troski, baron oprowadzał gościa po całem Vaucourt, pokazując mu park, pola, łąki, folwarki i leśne, wzorowo prowadzone gospodarstwo.

Młody człowiek wszystko szczerze podziwiał. Dla Henrysi był z wyszukaną galanterją, ona zaś, nie domyślając się wcale celu, w którym Pedro do nich zawitał, była wobec niego tak, jak zwykle czarującą. Mogłaż mniej zrobić dla młodego człowieka, tak dystyngowanego, miłego, pełnego uszanowania dla baronowej i dla niej a w dodatku dla przyjaciela ojca?

Te trzy dni atoli były tylko chwilą wypoczynku, zostawioną skazanemu na śmierć przed wykonaniem wyroku. Baron dnia czwartego poszedł na nowo do szturmu z większą jeszcze, niż z początku energją i zuchwałością. Natrafił atoli na dawny opór. Jak za pierwszym razem odszedł nic nie wskórawszy. Pani de Simaise rzuciła mu znów w oczy stanowcze i nieodwołalne „Nie!"... nie wdając się w dalsze tłómaczenia, dlaczego właściwie trwa w uporze, którego na pozór nic nie usprawiedliwiało.

— I cóż? — spytał Pedro, z którym połączył się baron natychmiast po rozmowie z żoną. Młody człowiek był cały rozgorączkowany, a drżał z niecierpliwości.

— Nic nie osiągnąłem — baron wzruszył ramionami. — Zacięła się i ani rusz dojść z nią do ładu!

— Och! — wykrzyknął Pedro. Zamikł na chwilę, a potem przemówił: — Źleś się wziął do rzeczy, baronie. Broniłeś nadto miękko mojej sprawy.

— Przysięgam, żem użył wszelkich środków!

— Och! wszelkich środków? — bąknął młody człowiek z niedowierzaniem.

— Posunąłem się nawet do groźby.

— Czemże jej groziłeś?

— Procesem.

Brazylijczyk wzruszył miłosiernie ramionami.

— Procesem, który musiałbyś przegrać, baronie, nie możesz go zatem wytoczyć. Pani baronowa jest więc stanowczo przeciw nam?

— Zupełnie i nieodwołalnie!

— W takim razie, kochany baronie, przypuśćmy atak z innej strony.

— Jakto?

— Panna Henryka jest do ojca szczerze przywiązaną. Trzeba zatem otrzymać od córki to, czego ci żona odmawia.

— Gdyby cię nawet kochała, drogi Pedro, nie dałaby sobie ani wspomnieć o małżeństwie, którego nie życzy sobie jej matka.

— Sądzę, że się mylisz, baronie.

— Badam ją od dni czterech i wiem, jakie są uczucia Henrysi pod tym względem.

— Niech i tak będzie! Nasza jednak wygrana zależy od tego, jak jej tę sprawę przedstawisz, baronie.

— Cóż więc mam jej powiedzieć?

— Ba! ojciec powinien przecie wiedzieć o tem najlepiej.

— Upierasz się więc, żebym próbował czegoś, o czem jestem z góry przekonanym, że spełznie znowu na niczem?

— Któż wie? Powtarzam, baronie, że to będzie zależało od sposobu, w jaki jej wszystko przedstawisz. Jeżeli będziesz wymownym, potrafisz ją wzruszyć i przekonać...

— Żądasz zatem tego koniecznie?

— Nieinaczej.

— Pomówię więc z Henrysią. Wiesz dobrze, Pedro kochany, że nie mogę nic ci odmówić.

— Powtórzyłeś mi to, baronie, razy niezliczone — odrzucił Brazylijczyk i uśmiechnął się dziwnie. — Napisałeś to nawet i zadokumentowałeś nie tak dawno temu... na pewnym czeku, opiewającym na sto tysięcy franków, który leży dobrze schowany w aktach „Banku zaliczkowego".

Baron uczuł zamęt w głowie. Pobladł śmiertelnie i zachwiał się na nogach.

— Jakto?... ty... ty wiesz?... — wykrztusił z trudnością, językiem na pół sparaliżowanym, z oczami wytrzeszczonemi, jakby chciały z jam wyskoczyć.

— Wiem, baronie i potrzebuję tylko słówko pisnąć, aby cię wysłać na galery.

— Ach! — pomyślał baron. — Oddałem mu się w ręce z ciałem i z duszą..... Jestem teraz jego ślepem narzędziem, jego niewolnikiem!

— Uspokój się jednak, baronie — cedził dalej Pedro zwolna — nie wypowiem tego słowa złowrogiego. Wolę raczej zażądać od ciebie pewnych drobnych przysług. Po cóż miałbym zresztą dodawać boleści twojej biednej żonie, która i tak dość już w życiu wycierpiała. Na co pozbawiałbym dobrego imienia twoje dzieci? Używam może sposobów, których moje własne sumienie nie zupełnie pochwala, ale tłómaczy mnie i usprawiedliwia miłość namiętna dla panny de Simaise... Kocham twoją córkę, baronie i muszę chyba być do niej szalenie przywiązanym, skoro trwam w zamiarze poślubienia jej, pomimo oporu matki, a szczególnie mimo tego, żeś ty jej ojcem..... Na to przymykam oczy. Nadzwyczajne cnoty i przymioty twojej córki odkupują i mażą zupełnie twoje winy... Nietylko dla tego pragnę ją poślubić, że przylgnąłem do niej całą duszą, ale że mam także przekonanie głębokie, iż potrafię ją uszczęśliwić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 25 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek św. Wilhelma wyznawcy i św. Łucji panny, jutro sw Jana i Pawła Praci męczenników, pojutrze św. Władysława króla wyznawcy.

Temperatura rano + 15 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam na nasze ręce: Ze składek na ten cel ks. Jan Łuszczki, proboszcz z Ropy kwotę 3 złr. 80 cent.

P. Brandysowa nadesłała na festyn cieszyński, który się odbył 9 bm., oprócz wykazanej w r. 1831 kwoty 13 złr. także 36 przedmiotów a p. Seidlowa 1 przedmiot.

Matura. Rozdanie świadectw w Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie odbyło się 12 b. m. wobec radcy M. Zaleskiego i całego grona nauczycielskiego, w połączeniu z popisem z muzyki i śpiewu, pod przewodnictwem prof. J. Ostrowskiego i R. Wereszczyńskiego. W wymownych słowach podziękował jeden z abiturjentów p. Górka Stefan wysokim władzom szkolnym za opiekę i ciągłą staranność około rozwoju tej pożytecznej instytucji, zwracając swe słowa do p. Zaleskiego, jako reprezentanta władzy szkolnej, a następnie dyrektorowi i nauczycielom za ich pieczołowitość i ojcowską opiekę. Gospodarz kursu prof. Żukowski, porównywując szkołę. wypuszczającą swych wychowanków, do matki, która błogosławi swoje dzieci, gdy te zamierzają o własnych pracować siłach, postawiwszy się w położeniu tej matki, zebrał jeszcze raz w krótkie maksymy wszystkie nauki moralne i przestrogi pedagogiczne, aby w tak uroczystej chwili je powtórzyć w nadziei, że tem silniej się w pamięci młodzieży zapiszą. Zakończył złożeniem życzeń, aby praca ich na wdzięcznej niwie oświaty stokrotny plon wydała.

Nareszcie radca Zaleski nawiązując przemówienie swoje do słów żegnającego go ucznia i prof. Żukowskiego, podziękował gronu nauczycielskiemu za gorliwą pracę, której dowody widział przy egzaminie a nakoniec kreśląc piękny obraz powołania nauczyciela, zachęcał kandydatów, aby się starali do tego ideału zbliżyć. Po odśpiewaniu hymnu cesarskiego, nastąpiło wręczenie świadectw. Patenty nauczycielskie otrzymali *A*) uczniowie zwyczajni: Birnbaum Jozue, Blau Elinkim, Bobrzyński Mieczysław, Fiołek Jakób, Gorzber Mojzesz, Górka Stefan, Grodzicki Józef, Kuliński Jan, Okulczyk Józef, Podsadecki Jan, Reicher Wolf Rosshändler Salomon, Smołka Jan, Wohlmuth Dawid (z odznaczeniem). Trzem uczniom dano poprawkę, jeden odstąpił od egzaminu, a jeden przepadł. *B*) z eksternistów (świadectwo maturyczne otrzymali: Piech Sebastjan, Doleżan Wiktor, Herszkowicz Ascher i Steinfelsen Hersz (ostatni trzej maturzyści gimnazjalni). Poprawkę otrzymali: Fruchter Chaim, Miernik i Tatara Ludwik. Przepadło dwóch eksternistów.

W Towarzystwie strzeleckiem odbyła się onegdaj uroczystość abdykacji „króla kurkowego" p. Romana Chmurskiego, radcy miejskiego. Najpierw w jego mieszkaniu spisany został odnośny protokoł, a następnie król w towarzystwie marszałków, oraz zarządu w insygnjami przybył na Strzelnicę, gdzie u do wstępu ogrodu został powitany przez kapelana Towarzystwa ks. kan. Drohojowskiego. Na Strzelnicy miał nader piękną do okoliczności zastosowaną przemowę prezes Towarzystwa dr Jan Hajdukiewicz, podnosząc wybitne zasługi ustępującego króla na co tenże w serdecznych słowach odpowiedział, przyczem ofiarował Towarzystwu na pamiątkę bardzo ozdobną, stylowej roboty, szafę dębową na broń. — W strzelaniu do kura o godność królewską wzięła udział wielka liczba członków, a najlepsze strzały zdobyli: ustępujący król, prezes dr Hajdukiewicz, prof. dr Bujwid, Matuszewski i Smidowicz.

Zabawa ogrodowa i wielki kiermasz na dochód weteranów z 1863 r. odbędzie się dnia 29 czerwca 1895 r. w Parku krakowskim. Komitet starał się przygotować wszystko, co w jego mocy było, aby uprzyjemnić pobyt Publiczności na zabawie urządzonej na tak piękny cel. Fanty na kiermasz prosimy najuprzejmiej nadsyłać do dnia 28 czerwca włącznie do apteki W. Śleczkowskiego Rynek główny. *Komitet.*

W teatrze miejskim dają dziś „Harde dusze", które nie tylko u nas przypadły do gustu publiczności. Z powodzeniem grano je we Lwowie, teraz zaś cieszą zię zasłużonem uznaniem tak gości teatralnych, jako też i krytyki w Warszawie. Wszystkie dzienniki warszawskie chwalą tę piękną sztukę, która, jak sądzimy, jeszcze i dzisiaj ściągnie do naszego teatru licznych widzów.

W tych dniach wznowi teatr miejski „Pana Wołodyjowskiego", efektowne widowisko sceniczne z powieści Sienkiewicza. Przy tej sposobności musimy nadmienić, że przeróbki scenicznej „Wołodyjowskiego" dokonał p. Popławski, uzdolniony artysta naszej sceny.

Opera. Sprawozdanie z przedstawienia wczorajszego „Fausta" odkładamy dla braku miejsca do dnia jutrzejszego.

Piękna uroczystość. W zabudowaniach baraków wojskowych za rogatką Warszawską odbyła się w niedzielę piękna uroczystość wręczenia srebrnego krzyża zasługi nadpionierowi 12 bataljonu, Kolomanowi Kőresy, za wyciągnienie, z narażeniem własnego życia z nurtów Wisły, kolegi swojego, którego jednak nie zdołano już ocalić. Wręczenia zaszczytnej odznaki dokonał po stosownem przemówieniu komendant p. Józef Temsul wobec całego batalionu. Podczas wręczenia odznaki przygrywała kapela wojskowa,

Czy to w Prusiech? Mieliśmy w ręce receptę, podpisaną przez dra Eichhorna, na blankiecie po niemiecku zadrukowanym: *„Ärztliche Anweisung. Krakau — Cassa für Bedienstete und Arbeiter der k. k. Kaiser Ferdinand Nordbahn"*. Zrazu myśleliśmy, że recepta, pisana w Wiedniu, Salzburgu, Linzu lub Insbrucku, ale nie; widocznie bardzo umieszczono „Krakau". Kto sobie i z kogo żarty stroi? Czy dr Eichhorn chce naśladować Bismarcka i pruskie *ausrotten*? Pan doktor powinien był pamiętać, że „Krakau-Cassa" jest w Krakowie, a kto w Krakowie chce narzucać język niemiecki, jest zuchwałym, lub niedorzecznym. Gdyby komuś wpadło na myśl nauczać w Wiedniu języka polskiego, powiedzianoby mu: *„Seien Sie kein Narr"*. Dr Eichhorn nie powinien Polakom podpisywać recept na takich blankietach, robotnicy kolejowi powinni głośno się odezwać, że są Polakami, a żaden aptekarz nie powinien przyjmować tego rodzaju dokumentów, bo tu, dzięki Bogu, nie Prusy.

Zwłoki Eugenjusza Lohna, który przed tygodniem utonął w Wiśle, łowiąc ryby na wędkę, wydobyto dopiero wczoraj z nurtów rzeki od strony Dębnik.

Podczas „Wianków" skradziono p. Z. Walczewskiemu, pugilares z kwotą 700 rubli i 5 złr.

W ostatni dzień wyścigów sprytny Chaimek Rozenzweig, któremu widocznie potrzeba było pieniędzy na totalizatora, zabrał ojcu 300 rubli. Ojciec w policji oskarżył sam własnego synalka.

Pociąg kąpielowy, pomiędzy Krakowem a Mszaną dolną w czasie od 25 czerwca do 15 września, w tym sezonie wyjeżdżać będzie z Krakowa o 25 minut wcześniej, mianowicie o godz. 8 rano, a nie jak dawniej o 8·25 rano. Rozkład jazdy tego pociągu jest następujący: Odjazd z Krakowa o g. 8 rano. Przyjazd do Skawiny 8·53 rano, do Kalwarji 9·46 przed połud., do Suchy 10·43 przed połud., do Chabówki 11·54 przed połud., do Rabki 12·03 po połud., do Mszany dolnej 12·27 po południu.

Odjazd z Mszany dolnej o godz. 3·20 popoł., z Rabki 3·43 popoł., z Chabówki 3·52 popołud., ze Suchy 4·58 popoł., z Kalwarji 5·56 popoł., ze Skawiny 6.50 wieczór. Przyjazd do Krakowa 7·42 wieczór.

Samoistne gimnazjum ruskie. Cesarz postanowieniem z dnia 12 maja b. r. zezwolił, aby w Przemyślu przez oddzielenie istniejących przy tamtejszem gimnazjum państwowem klas równoległych z językiem wykładowym ruskim, utworzonem zostało z rokiem szkolnym 1895/6 samoistne gimnazjum państwowe z ruskim językiem wykładowym.

Sankcjonowana ustawa. Postanowieniem z d. 15 b. m. sankcjonował cesarz uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, zezwalający reprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w sumie 25.000 złr. z krajowego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych.

Katastrofa. Na Lago Maggiore rozbiła się wskutek burzy płynąca z Intra barka z robotnicami. Zatonął sternik i dziewięć robotnic.

Ks. kardynał Ledóchowski, przebywać będzie podczas swego jubileuszu kapłańskiego w Rzymie, dopiero w końcu lipca wyjedzie z Wiecznego Miasta, prawdopodobnie do Salzburga. Wszelkie zatem życzenia i hołdy w dniu 13 lipca, należy adresować do Rzymu do pałacu Propagandy na Piazza di Spagna.

Na odnowienie Wawelu złożyli na ręce pani Ulanowskiej: pan Stanisław Dąbski z Rudny 50 złr., a p. Jerzmanowski 20 złr.. (Jak na miljonera i przez *Neue Freie Riforme* uznanego filantropa, jest to w rzeczy samej datek bardzo hojny, zwłaszcza, że cel, na który został przeznaczony, ma tak małą doniosłość! *Przyp. Red.*)

„Wianki". Ubiegłej niedzieli od rana było pochmurno, a w powietrzu tak duszno, że na pewne można było spodziewać się deszczu. Martwiło to naturalnie tych wszystkich, którzy wybierali się na wyścigi i na „Wianki", tych ostatnich bowiem pozbawiła ich słota już w zeszłym roku. Po południu nastąpiła ulewa w całem tego słowa znaczeniu; niejednemu szyki popsuła, wybrawszy się nie w porę, nie ustraszyła wszelako owych tłumów, co bezpłatnie wzdłuż toru przypatrywać się zwykły wyścigom, sport ten bowiem odbywa się tylko w jedną niedzielę, przeto nie można było dawać za wygraną. Mokli bo mokli wszyscy, ale bawili się wyśmienicie i wrażeń mieli poddostatkiem, śmiejąc się z tych, co po przeciwnej stronie toru słono płacili, ich zdaniem. za ten sam widok. Na ostatnie biegi deszcz ustał, a chmury powoli usuwały się z widnokręgu.

Między piątą a szóstą zaczęto bić z dział nad Wisłą, a odgłos strzałów armatnich napełniły wszystkich serca nadzieją. „Będą Wianki!" — wołano i co żyło, wybierało się na ulubiony, tradycją uświęcony obchód wigilji św. Jana. Właśnie wzdłuż Plant przed Uniwersytetem odbywało się corso eleganckich powozów z wyścigów powracających, gdy fale głów ludzkich płynęły ku Zwierzyńcowi i Wawelowi. Gromadzono się długo nad brzegami Wisły, na Groblach, w okolicy dworca Zwierzynieckiego, u stóp Zamku, a już most kolejowy najwcześniej zaczął się uginać pod nawałą bezpłatnych amatorów Wianków. Tych też było najwięcej zdala i zbliska; przybyli pierwsi i wytrwali do końca w liczbie kilknastu tysięcy. Natomiast w powolniejszem tempie zbierała się publiczność na miejsca płatne, lubo je później licznie zapełniła, widząc że pogoda dopisze.

Ci, co przybyli później, zyskali wiele; kto bowiem zastosował się do programu, który na siódmą zapowiadał rozpoczęcie uroczystości, musiał — powiedzmy szczerze — nudzić się zbyt długo, lubo przygrywała „Harmonja" ale za daleko, by ją można było słyszeć na pierwszych miejscach siedzących, podczas turkotu dorożek. Z kolei przesunął się po Wiśle „korowód łodzi rasowych Sokoła", czyli innemi słowy, przepłynęły trzy łódki wyścigowe tam i napowrót. Następnie na udekorowanym galarze śpiewał chór „Sokołów", słyszano go jednakże najlepiej z mostu kolejowego, najmniej zaś skorzystali z tej produkcji ci, co po 60 ct. zapłaciwszy, siedzieli na ławkach wzniesionych obok łazienek.

W ogóle wyrządzono krzywdę przez cały ciąg programu tej publiczności, która stosunkowo zapłaciła za wiele. Galar z chórem „Sokoła" mógł wszakże dopłynąć aż do miejsc wspomnianych, a wówczas wszyscy na równi byliby skorzystali z pięknego popisu pieśni patrjotycznych i ludowych. Tymczasem tu właśnie publiczność była zmuszoną wysłuchać koncertu jakiegoś amatora, fałszującego arje operetkowe na ręcznej harmonijce po prawym brzegu Wisły. Późno o zmierzchu puszczono z pod mostu kilkaset „wianków". W cudzysłowach umyślnie dajemy ten wyraz ze względu na to, iż właściwie Wianki odbywają się u nas teraz bez wianków. Jeżeli do dzisiaj utrzymał się ten zwyczaj ludowy, to należałoby niezmiennie zachować jego istotę i podczas obchodu wigilji św. Jana puszczać na wodę choćby najskromniejsze, ale prawdziwe wianki; gdy tymczasem przedwczoraj, jak w ogóle w ostatnich latach puszczano na wodę deseczki oświetlone ogniem bengalskim. Nie wątpimy, że nasz sympatyczny „Sokół", pod którego egidą obchód ten odbywa się co roku, postara się o tę zmianę, jakoteż na drugi raz nie dopuści, by podczas tej uroczystości pływały po Wiśle łodzie z osobami prywatnemi, które robią sobie z tego zabawkę, żeby wyławiać owe „wianki", zanim kilkaset kroków upłyną.

Rakiety nie udały się stanowczo, natomiast ostatnie punkta programu naprawiły zupełnie pe-

wne niezadowolenie widzów, jakie już zaczynało się powszechnie objawiać. Sztuczne ognie „frontowe“, oraz oświetlenie Wawelu, wypadły prześlicznie, jak również efektowne były obrazy z igrzysk olimpijskich na galarze. Około pół do jedenastej nastąpił powrót do miasta. Tłum był tak olbrzymi, że przecisnąć się ulicami, któremi powracano do domów, było prawie niepodobieństwem.

Ze schroniska ks. Lubomirskiego. Dnia 29 czerwca b. r., o godz. 9 rano, odbędzie się w kaplicy schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego, na intencję zakończenia roku szkolnego, dziękczynne nabożeństwo. Po skończonem nabożeństwie zaś o godz. 9 nastąpią popisy wychowanków i rozdanie nagród.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj wczesnym rankiem przywieziono na stację Józefa Świdę, rusznikarza wojskowego ze złamaną kością udową u prawej nogi. P. Świda jadąc wozem nad ranem drogą około Mogiły, załamał się na mostku, skutkiem czego doznał tak ciężkiego kalectwa. Pogotowie po opatrzeniu odwiozło chorego do szpitala św. Łazarza, na oddział prof. Obalińskiego.

O godzinie 7 rano, wezwano pogotowie na ulicę Łobzowską do domu naprzeciw kościoła OO. Zmartwychwstańców, gdzie murarz Józef Kuśmida, pracując przy naprawie muru został skaleczony dość znacznie w łydkę. Mur, przy którym Kuśmida pracował był stary, pochylony i w dodatku zbudowany bez fundamentu, otóż Kuśmida pracując na murze przewrócił się razem z nim, a natrafiwszy w upadku na kołek, skaleczył sobie o niego nogę. Kuśmidę odwiozło pogotowie ratunkowe do domu na Czarnej Wsi l. 48.

Miejski filut. Przez ulicę Dolnych Młynów, szedł handełes z workiem pod pachą, tuż za nim pauper boso, w spodeńkach o jednej szelce, w połatanym szpencerku i w czapce z połową daszka, gdy nagle od strony Czarnej Wsi ukazał się duży pies z wywieszonym językiem. „Pies wściekły! Wściekły pies!“ krzyczy chłopak a handełes skręca z drogi i staje pod murem. Chłopak mówi:

— Niech kupiec ucieka, to nie żarty, pies wściekły ze stulonym ogonem.

Żyd pobladł i chwyta chłopca za rękę.

— Dam pięć cholerów tylko niech ten paskidny zwirz mnie nie zaczypuje.

— To dawaj kupiec co żywo cholerę!

Żyd trzęsąc się cały, wydobywa z woreczka pięcio-helerówkę a chłopak chwyta ją i mówi:

— Niech się kupiec zakryje bałatem na głowę bo takie psy strasznie żydów nie lubią—i umyka. Sam mu poły chałata zarzuca aż na kapelusz i udając szczekanie psa, zmusza do ucieczki.

Żyd przerażony umyka, ukazując brudne pończochy i niezbyt całe dolne ubranie. Ze strachu gubi worek i kij. Za nim biegną dzieci krzycząc: — Trzymaj! trzymaj! — Porusza się cała ulica, otwierają się okna na krzyk i szczekanie, które naśladuje wybornie filut chłopak. Za żydem popędziła zgraja a sprawca widowiska klaszcze w ręce z radości bo za pięć helerów kupi sobie bułek i dwa „cienkie„!

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 11 czerwca b. r. zagaił pan Namiestnik posiedzenie krajowej Rady zdrowia we Lwowie stosowną przemową, poczem przystąpiono do ukonstytuowania się Rady na nowe trzechlecie. W skład krajowej Rady zdrowia na nowe trzechlecie weszli: z ramienia rządu: dr Józef Merunowicz, jako krajowy referent sanitarny, dalej dr Adam Czyżewicz, profesor szkoły położniczej we Lwowie, Edward Gerard Festenburg, Henryk Kadyi, profesor anatomji w Uniwersytecie lwowskim, Wiktor Opolski, prymarjusz szpitala powszechnego, Hilary Schramm i Oskar Widmann, prymarjusz szpitala powszechnego; jako zaś delegaci Wydziału kraj. doktorowie: Emil Merczyński, dyrektor szpitala św. Zofji i Grzegorz Ziembicki, prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie. Przewodniczącym wybrano prof. dra Adama Czyżewicza, a zastępcą przewodniczącego dra Wiktora Opolskiego.

Następnie powzięła kraj. Rada zdrowia w nowym swym składzie uchwałę w sprawie sposobu postępowania przy mianowaniu lekarzy kolejowych przy kolejach państwowych. Nadto wydano opinję co do fabryki materjałów farmaceutycznych w Podgórzu, powiatu wielickiego.

Cesarz przyjmował onegdaj na dłuższej audjencji posła do Rady państwa, Włodzimierza Gniewosza i rozmawiał z nim szczegółowo o programie przyszłych prac parlamentarnych, a zwłaszcza budżecie.

Wiece włościańskie. Towarzystwo demokratyczne polskie we Lwowie zgłosiło u władzy Wiece włościańskie, które mają się odbyć w dniach 30 b. m. ponownie zgłoszony Wiec w Bochni z uwzględnieniem życzeń starostwa bocheńskiego, przeciw któremu nadto wniesiono rekurs do Namiestnictwa; 29 b. m. Wiec w Tarnowie, w sali teatralnej; 7 lipca b. r. Wiec włościański pod gołem niebem w Strózach, pow. Grybów, a 14 lipca w Majdanie, pow. Kolbuszowa.

Teatr ludowy. Walne zgromadzenie Towarzystwa Teatru ludowego odbędzie się we Lwowie dnia 7 lipca 1895, o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1894—1895; 2) sprawozdanie komisji szkontrującej; 3) sprawozdanie kasowe; 4) wniosek wydziału względem uchwalenia nowego regulaminu obrad Towarzystwa; 5) wybory nowego prezydjum i nowego wydziału; 6) wnioski członków. *Wojciech Dzieduszycki*, przewodniczący Towarzystwa.

Rektorem Szkoły politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1895/6 został wybrany prof. Bronisław Pawlewski.

Prasa prowincjonalna rozwija się. W ostatnim czasie powstało na prowincji wiele nowych organów, tak, że już z większych miasteczek galicyjskich niewiele jest takich, któreby nie miały jeżeli nie własnego tygodnika, to przynajmniej dwutygodnika, lub miesięcznika. Na dowód, że prasa prowincjonalna rozwija się ciągle, zapisujemy fakt, że przed pół rokiem powstały organ ziemi Sanockiej, dwutygodnik p. t.: *Gazeta Sanocka*, przemienia się w pismo tygodniowe i począwszy od 7 lipca wychodzić będzie w każdą niedzielę.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Sanoku w dniach od 20 do 22 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. dra Ludomiła Germana. Ogółem zasiadło do egzaminu 16 abiturjentów, pomiędzy którymi 1 eksternista. Z tych otrzymało świadectwe dojrzałości 14 uczniów zwyczajnych i 1 eksternista, zaś 1 uczniowi pozwolono poprawić egzamin po wakacjach z jednego przedmiotu. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Szteliga Marcin z odznaczeniem, 2) Bonhard Józef, 3) Dziwota Wacław, 4) Eisner Eisig, 5) Fibich Józef, 6) Gorylewicz Stanisław, 7) Grzesik Stanisław, 8) Kozłowski Jan, 9) Mokrzycki Eugenjusz, 10) Ruczka Aleksander, 11) Sandałowski Edward, 12) Szafer Mojżesz, 13) Słotołowicz Mieczysław, 14) Sołtysik Józef i 15) Löffel Salomon (ekst.).

Nowa fundacja. Donoszą z Łomny: Z prawdziwą pociechą możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością, świadczącą, że nie brak nam ludzi, gotowych do ofiary, ilekroć dobro publiczne tego wymaga. Jednym z najpiękniejszych tego dowodów jest fakt świeżo dokonany w Łomnie. Oto obecny właściciel tego majątku, Stanisław hr. Wiśniewski, dowiedziawszy się, że były arcybiskup warszawski ks. Feliński, szuka pomieszczenia na zakład wychowawczy dla niezamożnych panien, pod zarządem zgromadzenia Rodziny Marji, zaofiarował wspaniałomyślnie na ten cel wspaniały budynek z kaplicą i ogrodem, który dnia 12 b. m. w obecności starosty i naczelnika sądu w Turce, oddany został w posiadanie rzeczonego zgromadzenia. W kraju naszym, nieposiadającym dotychczas zakładów, przystępnych dla dzieci inteligentnych, a niezamożnych rodziców, wiadomość powyższa będzie niezawodnie bardzo pożądaną.

Zamach samobójczy i morderczy we Lwowie. W nocy z piątku na sobotę około godz. 3-ej zawiadomiono telefonicznie inspekcję policyjną, że w pobliżu rogatki Łyczakowskiej znaleziono dwoje ludzi, wijących się w boleściach. Natychmiastowe dochodzenia policyjne wykazały, że 21-letni murarz, Franciszek Gorecki spędził wieczór z narzeczoną Franciszką Gadomską, 17 lat liczącą służącą, w lesie Krzywczyckim, poczem w zamiarze samobójczym napił się kwasu azotowego. Gorecki usiłował także Gadomską nakłonić do zazycia reszty trucizny, a gdy ona się wzbraniała, pochwycił ją za ręce i przemocą wlał jej kwas w usta. Dopiero po upływie kilku kwadransów, gdy trucizna zaczęła skutkować i bole się wzmogły, oboje udali się na rogatkę Łyczakowską, skąd zawezwano telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej, które chorych odstawiło do szpitala powszechnego niemal w agonji. Gorecki podał jako powód zamachu niechęć do życia.

Kobiety buchhalterki. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło w zasadzie przypuszczać kobiety, posiadające odpowiedni stopień wykształcenia i chcące zajmować posady przy Kasach oszczędności, Zaliczkowych itp. instytucjach, do składania egzaminu państwowego z rachunkowości przed istniejącą przy namiestnictwie komisją egzaminacyjną. Już na podstawie tego nowego przepisu dopuszczone zostały do rzeczonego egzaminu panny: Wanda Michałowska praktykantka Kasy oszczędności w Kołomyi i Janina Sylwestrówna, praktykantka Towarzystwa Zaliczkowego.

Teatr stanisławowski im. Fredry po długiem niepowodzeniu, jakie mu w ostatnim czasie wobec niepojętej obojętności publiczności towarzyszyło na prowincji, zażyje, jak się zdaje, lepszej doli w Czerniowcach, dokąd udał się przed kilku dniami na trzy tygodnie. Polacy bowiem bukowińscy porozbierali w abonamencie na sześć pierwszych przedstawień wszystkie loże oraz znaczną część foteli i krzeseł. Donoszą właśnie z Czerniowiec o gorącem, nader serdecznem przyjęciu, jakie polska publiczność z miasta i z okolic zgotowała przybyłym ze Stanisławowa artystom przed pierwszem przedstawieniem. Mianowicie przed pierwszym aktem komedji Fredry „Damy i huzary“ zgromadzili się na scenie przedstawiciele miejscowych instytucyj polskich z p. Sołtyńskim na czele i zaprosili dyrektorów pp. Antoniewskiego i Jaworskiego-Wernera, a gdy ci zjawili się otoczeni artystami, przemówił do nich p. Sołtyński, z radością i z rozrzewnieniem, dziękując za przybycie na kresy Ojczyzny w celu pokrzepienia ducha broniącym nieprzedawnionych praw narodowości. Na to odpowiedział gościnnym rodakom p. Jaworski, a kiedy orkiestra zagrała hymn narodowy, publiczność powstawszy z miejsc, literalnie zarzuciła całą scenę wiązankami kwiatów.

A dla czegóż u nas, w kraju, nie ma powodzenia polski teatr stanisławowski, dzieło ś. p. Kwiecińskiego?

Także strejk. Handlarze nierogacizną i masarze czerniowieccy zawiadomili magistrat, że tak długo nie będą korzystali z rzeźni miejskiej dla nierogacizny, dopóki gmina nie urządzi tego zakładu wedle wymogów nowoczesnych. Skoro jednak ustawa nie pozwala na urządzenie rzeźni w domu, przeto od dwóch dni nierogate stworzenia mają wielką radość: otrzymują karmę i — żyją. Na czas strejku masarze zaopatrzyli się w wędliny, ale magistrat postanowił nie ustąpić i zmusić ich do korzystania z rzeźni, której rekonstrukcja została zresztą postanowiona. (*Gaz. pol.*)

Dzicy ludzie. W barbarzyński sposób obchodził się właściciel Fryderyk Lankau z Okonina w pow. grudziądzkim w W. Ks. Poznańskiem za namową żony z własną 85-letnią matką. Przez półtora roku trzymali ją wyrodny syn i synowa w ciasnej izdebce, w której nieszczęśliwa prowadzić musiała żywot gorszy niż nędzarki. Z rozkazu synowej czyszczono izdebkę tylko w wielkie święta, wodę do mycia podawano jej raz na tydzień, a lichy pokarm dawano jej w nader małych porcjach. Przyczyną tego postępowania była chciwość i zabobon. Przez takie traktowanie chciała synowa zniewolić teściową do zapisania na rzecz jej męża 16.000 mr., które nieszczęśliwa posiadała, a które chciała dać innemu krewnemu, po drugie roiło się żonie Lankaua, że od wzroku jego matki pada bydło i trzoda chlewna w gospodarstwie i aby je od tego „uroku“ ochronić, kazała przed oknami izdebki nieszczęśliwej postawić płot 2 i pół metra wysoki. Nawet syn wierzył, że matka jest czarownicą i opowiadał dnia 20 b. m. przed sądem przysięgłych w Grudziądzu, że od spojrzenia matki napuchło mu raz kolano.

Sąd skazał Lankaua na 1 rok, a żonę jego na 2 lata więzienia. Przekonywamy się pisze *Dziennik Poznański*, że i wśród reprezentantów cywilizowanego narodu niemieckiego, który osiada wśród nas, aby cywilizować „dzicz polską“, zabobon kwitnie w najlepsze.

Michał Dragomanow, znakomity historyk i publicysta rosyjski, który dla swoich przekonań i dzieł wolnomyślnych został z katedry uniwersyteckiej w Kijowie usunięty i musiał carstwo opuścić, zmarł onegdaj w Zofji, gdzie zajmował katedrę na tamtejszej Wszechnicy.

Wyścig drukarski. Codzienni nasi czytelnicy prawdopodobnie niejednokrotnie zastanawiali się nad pytaniem: ile też czasu potrzebuje zecer na złożenie całego tekstu gazety i jak ta zmudna praca składania literki przy literce szybko postępuje? Otóż na wystawie drukarskiej w Petersburgu, o czem juześmy pisali, odbył się konkurs zecerów, który może dać pewne wskazówki w tej mierze. Postanowiono wypróbować szybkość pracy zecera w robotach t. zw. akcydensowych i w zwy-

kłem składaniu. Robotami akcydensowemi nazywamy trudniejsze roboty zecerskie, jak składanie danego tekstu różnego rodzaju i wielkości literami, w ramkach, albo według pewnych wyszukanych wzorów lub rysunków, co niejednokrotnie czytelnicy zauważyć mogą na czwartej stronie gazety, pomiędzy anonsami płatnemi, które często mają formę wyszukaną, więcej grymaśną, aniżeli estetyczną, byleby się tylko rzucały w oczy. Tekst gazety składa się zwykle trzema gatunkami pism (garmont, burgois i petit) i nieprzedstawia nadzwyczajnych trudności, chodzi tu bowiem o największą szybkość w robocie. Do konkursu, o którym wzmiankujemy, stanęło 19-tu zecerów do robót akcydensowych, a 12-tu do zwykłego składania. Warunkiem tego ostatniego „wyścigu“ było tylko dobre składanie pod względem technicznym, z uwzględnieniem gramatyki. W ciągu $1^1/_2$ godziny najszybszy ze współzawodniczących złożył 91 wierszy (czyli 3.003 liter), współzawodnicy zaś jego zdążyli w tym czasie złożyć po 87, 86, 85, 81, 79, 77, 71, 64, a najwolniejszy 43 wiersze. Wszyscy składali jeden tekst i jednakowemi czcionkami. Nagrodę: 25 rubli i złoty żeton otrzymał p. Wasiliew, który złożył tylko 85 wierszy (2.805 liter), ale z najmniejszą ilością błędów. Z tego widzimy, że robota zecerska jest bardzo powolna, a jeżeli weźmiemy pod uwagę, że gazeta taka jak *Głos Narodu* pomieszcza codziennie 3.000 wierszy druku i że na złożenie pewnych jej działów można zużytkować zaledwie parę godzin dziennie — łatwo sobie wyobrazić, że dziennik potrzebuje mieć do rozporządzenia dość liczny zastęp i to bardzo szybkich zecerów, aby swemu zadaniu na czas podołać i zaspokoić wymagania czytelników, którzy spóźnionych wiadomości nie lubią i żadnych trudności technicznych uwzględnić nie chcą.

Ważna inowacja na kolejach. Zarząd kolei państwowych we Francji postanowił w wagonach wszelkie żelaztwo i miedź zastąpić przez glin (aluminjum), co ujmie każdemu wagonowi wagi 1500 kilogramów, a nie będzie pod żadnym względem gorsze.

Szpada akademika. Juljusz Simon w jednym ze swoich artykułów wyjaśnia, na co się przydać może... szpada akademika. „Szydzicie sobie—pisze znakomity filozof francuski—z naszych palm i naszych szpad akademickich. Ja zaś zapewniam was, że szpada akademicka może się na coś przydać. Oto epizod z mojej młodości. Byłem studentem gołym jak bizon. Pewnego razu głodny jak wilk zaszedłem na chwilę do jednego z „nieśmiertelnych“, Cousin'a, profesora Sorbony, który mnie otaczał łaskawą protekcją. Wchodzę i przedewszystkiem powonienie moje uderza zapach... pieczeni. Bawię u Cousina kwadrans, pół godziny, wreszcie zabieram się do odwrotu. „Ale, ale — pyta Cousin — jesteś pan po objedzie?“ „Nie jeszcze — odpowiadam — ale za to głodny jestem jak wilk“. „Czegóżeś mi od razu tego nie powiedział“ — woła Cousin i ciągnie mnie do kuchni, gdzie przy ogniu obraca się przepyszna pieczeń. Na rożnie? Gdzie tam, na... szpadzie Akademji francuskiej, którą kucharka Cousina uznała za godną do tak wzniosłego celu. Oto na co przydać się może szpada nawet akademikowi...“

Szczególniejszy apetyt. W Madrycie aresztowano onegdaj w królewskim pałacu obłąkanego, który był przejęty manją, że chce jeść objad u królowej rejentki.

Awantura. W Donaufeld chciała straż bezpieczeństwa przyaresztować pewnego robotnika, który opierał się gwałtownie. Tłum stanął po jego stronie i rzucał kamieniami na policjantów. Strzały, dawane dla postrachu, pozostały bez skutku. Policja dobyła wreszcie pałaszy, przyczem trzy osoby odniosły rany. Jeden strażnik policyjny otrzymał pchnięcie nożem w piersi, drugiego ściągnięto z konia. Dopiero po nadejściu posiłków tłum rozproszono, przyczem aresztowano 6 osób.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek 25 bm. „Harde dusze“ sztuka w 6 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popnlarne). We środę 26 b. m. „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach, słowa Jana Chęcińskiego, mnzyka Stanisława Moniuszki. We czwartek 27 b. m. „Pan Wołodyjowski“ komedja w 5 aktach według powieści H. Sienkiewicza. W piątek 28 b. m. „Violetta“ (Traviata“) opera w czterech aktach G. Verdiego. W sobotę 29 b. m. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lassoty z muzyką K. Hofmana, (ostatnie przedstawienie dramatyczno w tym sezonie). W niedzielę 30 b. m. „Halka“, opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, mnzyka Stanisława Moniuszki. W poniedziałek 1 lipca teatr zamknięty.

Zegarek srebrny z łańcnszkiem jest do odebrania w dyrekcji policji.

Repertoar teatru letniego. Dziś we wtorek „Ptasznik z Tyrolu“ (występ p. Adolfiny Zimajer w roli Krzysi).

Wyścigi krakowskie.

Dzień czwarty.

Kraków dnia 23 czerwca.

(l. K.) Ostatni dzień wyścigów, pomimo deszczu ulewnego, sprowadził bardzo liczną publiczność. Loże i trybuny były obsadzone, a tańsze miejsca szczelnie zapełnione. Nietylko przed samem rozpoczęciem, ale i w czasie wyścigów, aura bardzo niełaskawie obchodziła się ze sportsmenami. Dopiero przy samym końcu horyzont się wypogodził i powrót odbył się już bez akompanjamentu wody i piorunów.

Do pierwszego biegu o nagrodę Resursu 2000 koron, na metę 1200 metrów, stanęło sześć koni: ogier p. Wład. Schindlera „Pirat“, ogier p. Wooda „Nemoda Buda“, klacz p. Rosego „Marie Brisard“, klacz hr. G. Andrassy'ego „Varatlan“, ogier p. Lud. Posdaj „Bodajk“, ogier hr. Emer. Andrassy'ego „Bácsi“ i klacz pani Mat. Kodolitsch „Princess May“. Faworytami były: „Nemoda Buda“ i „Pirat“. Pierwszy rzeczywiście wziął nagrodę, ale za nim przybyła „Princess May“, a „Pirat“ był dopiero trzecim. „Bácsi“ w tym sezonie nie miał u nas szczęścia, bo znowu był pobitym i przyszedł bez miejsca. Totalizator płacił za 5 — 15, a za miejsce 29, 71 i 31.

W drugim biegu o nagrodę Wandy 2400 koron na metę 900 metrów, zjawiły się u startu cztery konie: klacz hr. Józefa Potockiego „Mon espoir“, ogier p. Wład. Schindlera „Biegun“, ogier hr. Jana Tarnowskiego „Zawadjaka“, i klacz tegoż „Pogoda“. Gonitwę zaczęła prowadzić „Mon espoir“, lecz prawie już przy mecie wysunęła się forsownie naprzód „Pogoda“ i nie dała sobie wydrzeć zwycięstwa. Wzięła jednak tylko o $^1/_2$ długości. Trzecim był „Zawadjaka“, a „Biegun“ pozostał znacznie w tyle. Totalizator płacił za stajnię hr. Tarnowskiego 8 złr., a za miejsce 36 i 39.

Następuje bieg trzeci, najważniejszy, gdyż w nim się ma rozegrać „Derby“ krakowskie z nagrodą 40.000 koron, na metę 2.400 metrow. Zapanowała chwilowa cisza i wszyscy zwrócili oczy ku miejscu, gdzie wywieszają numery koni. Nastąpiło pierwsze lekkie rozczarowanie, bo na ową znaczną liczbę zapisanych koni (46), zaledwie cztery będą się ubiegały o tak znaczną sumę. Z tych dwa zagraniczne: ogier hr. G. Andrassy'ego „Levente“ i ogier stajni Angern „Gounod“. Z naszych stanęły: ogier p. Scazighino „Gyerköcz“ i klacz hr. Jana Tarnowskiego „Burza“. W wielkiem „Derby“ wiedeńskiem „Levente“ przyszedł trzeci a u nas nikt nie wątpił, że weźmie główne premjum. Z natężeniem wyczekiwano ruszenia od startu. Nareszcie dzwonek się odezwał, rumaki ruszyły pędem i wtem następuje drugi zawód. Pani „Burza“ widocznie z natury burzliwego usposobienia, kopnęła silnie swego kolegę „Lewenta“ i odrazu go ubezwładniła do dalszej gonitwy. Co prawda, pozbyto się groźnego przeciwnika, ale „Gounod“ szedł ciągle pierwszy i lekko przyszedł do mety. Drugą była „Burza“, a trzecim „Gyerköcz“. Z 40.009 koron 32 tysiące otrzymał właściciel „Gounoda“, 6000 wygrała „Burza“, a nawet ostatni dostał jeszcze 2000. W kazdym razie pokazało się, że konie polskiego chowu, chociaż trenowane przez Anglików, nie mogą wytrzymać poważnej konkurencji z austrjackiemi i węgierskiemi. Totalizator płacił za 5 — 35 złr., a za miejsce 44 i 83.

Po „Derby“ wyścigi już nie budziły wielkiego zainteresowania, jednakże mało kto opuścił arenę i wszyscy zostali do samego końca.

Czwarty bieg o nagrodę austrjackiego Jockey-Clubu 5000 koron, na metę 2000 metrów, zgromadził u startu cztery konie: klacz hr. Henckla „Gélinotte“, klacz p. Scazighino „Volosca“, klacz hr. Jana Tarnowskiego „Szlachciankę“ i wreszcie „Egoistę“, należącego do p. Schindlera. Ten ostatni był uważany za pewnika i nie zawiódł oczekiwania, gdyż wziął pierwsze miejsce bardzo łatwo, bijąc „Szlachciankę“ na 4 długości, a „Voloscę“ na 9. Totalizator płacił za 5—8 złr., a za miejsce 26 i 26.

„Czerwcowy Handicap“ z nagrodą 2000 koron, na metę 2400 metrów, wzięła klacz hr. Józefa Potockiego „Sun Beam“ w świetnym finischu, bijąc bardzo dobrego konia bar. Springera „Pickereta“. Trzecim był ogier dra Russo, „Little Tich“. „Angora“ i renomowany „Yankee“ zostały bez miejsca. Tótalizator płacił za 5 do 42 złr., a za miejsce 78 i 34.

W szóstym biegu pocieszenia o nagrodę 2000 koron, meta 1200 metrów, ubiegały się konie: „Zazula“, „Cascata“ i klacz p. Rosego „Grande Reserve“. Niewiadomo z jakich powodów, ale „Zazula“ cieszyła się względami totalizatorowiczów. Rzeczywiście ciągle przodowała, ale na 300 metrów przed metą „Cascata“ zdobyła pierwsze miejsce i wygrała łatwo 2 i pół długościąmi. Totalizator płacił za 5—13 złr., a za miejsce 27 i 26.

W ostatnim biegu, wielkie krakowskie *steeplechase*, z nagrodą w kwocie 6000 koron, na metę 4800 metrów, wzięły udział konie: klacz ks. Fr. Auersperga „Märchen“, klacz p. Lebaudy'ego „Oliva“ i ogier nadporucznika bar. Pletzgera „Mac-Kinley“. Nie było wątpliwości, że „Märchen“ pokona łatwo wszystkie przeszkody, zwłaszcza, że stajnia p. Lebaudy'ego, już się u nas zdyskredytowała, „Oliwa“, jednakże wyprzedzała ciągle i dopiero przy skoku przez płot ostatni, pozwoliła się wziąć „Märchen“ na dwie długości. „Mac Kinley“ pozostał daleko. Totalizator płacił za 5—7 złr., a za miejsce 25 i 25, czyli wielkie zero.

A więc zakończył się wiosenny sezon wyścigowy w Krakowie. Chciałem się rozpisać szerzej o jego dodatnich i ujemnych stronach, ale mnie kolega „Verax“ uprzedził w numerze niedzielnym *Głosu Narodu*. Nadmienię tu tylko że nasza przecętna publiczność nie okazuje jeszcze wielkiego zamiłowania do sportu i gdyby nie totalizator, to wyścigi krakowskie nie miałyby żadnej racji bytu. Gra pociąga za sobą młodych i starych, a nawet kobiety, które jeszcze więcej się zapalały niż mężczyźni. We Francji, przed kilku laty, Izba deputowanych zachorowała na purytanizm i zniosła totalizatora. We dwa miesiące musiała go jednak przywrócić, gdyż inaczej wyścigi zakończyłyby swój żywot doczesny. Jest to złe konieczne, ale nie na nasze wiadomości w dziedzinie hipiki i skromne kieszenie. Trzeba się przedewszystkiem dobrze znać na koniach, a takich fachowców prawie u nas nie ma. Wszyscy też rzucają pieniądze na ślepy traf, a wygrywają tylko ci, którzy z wyścigów robią rzemiosło. To też lwia część gotówki z totalizatora, wzbogaca sportmanów zagranicznych.

Dla miasta, wyścigi są niezaprzeczoną korzyścią. Przez ten krótki czas panuje wielki ruch w hotelach, sklepach, restauracjach, kawiarniach i t. d. Zawsze tysiące złr. zostają w rękach naszych przemysłowców, a i to coś znaczy. O wpływie na poprawienie hodowli koni, także można wiele powiedzieć, ale przedmiot ten został już w piśmie poruszony w Uwagach niedzielnych.

HUMOR.

— Ja pana spoliczkuję!

— Zaklinam pana, zaczekaj pan! Nie przy wszystkich, bo mnie pan skompromitujesz.

— Coś ty taki wściekły na tego Z.?

— To ostatni łotr, wyobraź sobie, był z żoną moją już zaręczony i cofnął się!

— Na moim ostatnim obrazie p. t. „Na polowaniu“ są tak świetne lisy, że psy, patrząc na obraz, warczą.

— A mój ostatni obraz „Rozbicie się okrętn“ tak przedstawia świetnie rozhukane morze, że kuzynka, patrząc dłużej na obraz, dostała... morskiej choroby!

Adwokat do ubogiego chłopa:

— Co? Nawet zaliczki dać nie możecie? A chcecie się prawować? Czyż wy chłopi nigdy nie potraficie żyć w spokoju i zgodzie?! Wynoście mi się!

— W którym krajn jest Cissa?

— W który kraju jest obecniej to nie wiem. Wiem tylko, że w czasie ostatnie powodzi wylała w Węgrzech.

Łatwiej jest robić szczęśliwym bliźniego, niż siebie samego.

Na szczątkach prawdy najłatwiej powstaje kłamstwo.

OSTATNIA POCZTA.

Na onegdajszych ogólnych posłuchaniach u cesarza przyjęci zostali wszyscy członkowie gabinetu ks. Windischgraetza, a następnie ministrowie Kielmansegg i Böhm, tudzież kiorownicy innych ministerstw.

Minister hr. Gołuchowski dawał onegdaj wieczorem dla członków delegacyj objad, w którym wzięli udział oprócz wielu członków delegacji austrjackiej i węgierskiej, ministrowie: Kallay, Kielmansegg, Jaworski, prezes ministrów Banffy, Josika, admirał Sterneck i kilku szefów sekcyj. Dziś wieczorem daje hr. Gołuchowski drugi objad dla delegacyj.

Sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austrjackiej o preliminarzu ministerstwa wojny zaznacza, że porównanie wydatków na wojsko Austro-Węgier z wydatkami, jakie ponoszą Rosja, Niemcy i Francja, świadczy, iż monarchja

tro-węgierska, zgodnie z pokojowym charakterem swojej polityki, nie daje żadną miarą inicjatywy do wielkich zbrojeń, lecz tylko stara się o ile możności utrzymać stosunek swoich sił w równowadze z siłami wielkich mocarstw wojskowych.

Delegacja węgierska uchwaliła na plenarnem posiedzeniu bez dyskusji preliminarz marynarki wspólnego ministerstwa skarbu, a następnie przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1893.

W Cylei na konferencji mężów zaufania styryjskich Słoweńców uchwalono jednomyślnie podziękowanie dla wszystkich czynników współdziałających przy uchwale komisji budżetowej w sprawie gimnazjum cylejskiego, a mianowicie posłowi Vosniakowi, hr. Hohenwartowi i ks. Windischgraetzowi, oraz byłemu ministrowi oświaty, Madeyskiemu.

Według wiadomości z wiarygodnego źróda, przyszedł do skutku układ co do konwersji serbskiego długu państwowego bez ustanowienia nowego kursu przejęcia. Konwersja nastąpi jedynie przez wymianę 5 procentowych obligacyj na 4 procentowe.

Francuski minister wojny otrzymał depeszę od komendanta ekspedycji madagaskarskiej, jenerała Duchesne, datowaną z Majunga. Jenerał upraszа o przysłanie kilku oficerów administracyjnych, ludzi dla pielęgnowania chorych, oraz 300 żołnierzy inżynierji dla ułatwienia transportów. — Depesza stwierdza, że położenie wojenne jest dobre. Minister wojny wydał potrzebne rozporządzenia, aby uczynić zadość życzeniom jenerała Duchesne.

Angielska eskadra, która połączyła się w zatoce Aleksandrette, wypłynąwszy wczoraj, zwiedzić ma szereg portów w Azji Mniejszej aż do morza Egejskiego.

Na sobotniem posiedzeniu delegacyjnem deputowany młodoczeski, Kaftan, gwałtownie napadał na rząd z powodu przeciążenia ludności ciężarami na wojsko. Źródłem tychże jest trójprzymierze. Mowca zapytuje hr. Gołuchowskiego, jak stoi sprawa nuncjusza Agliardiego? Czy istotnie całe państwo zależne jest od kaprysu Węgrów? Przeciwwagę stanowiłby powinna korona czeska i dlatego interes państwa wymaga wskrzeszenia prawa politycznego Czech i koronowania się cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego.

W komisji budżetowej delegacyj przedlitawskich minister Kallai oświadczył, że w artykułach traktatu berlińskiego nie ma wcale wzmianki o autonomji Bośni i Hercogowiny, lecz administrację tych krajów powierzono Austro-Węgrom bez ograniczeń i bez oznaczenia terminu.

Hr. Schönborn, następca hr. Belcrediego, jak donosi *Reichspost*, obejmuje kierownictwo Trybunału administracyjnego w charakterze prezydenta, a zaś margrabia Bacquehem udaje się do Grazu, jako namiestnik Styrji. O przeznaczeniu dalszem ministrów: Madeyskiego i Plenera, dotąd nie nadeszły żadne wiadomości.

Extrablatt w korespondencji z Zofji z dnia 22 czerwca donosi, że w trzech miejscowościach ludność powstała i nastąpiło trzykrotne starcie z wojskami tureckiemi. Okolica, w której wybuchło powstanie, obejmuje okrąg Egri-Palanka i Kotschau, jak również znaczną część okręgu Schtip. Przeważnie mieszkają tam Słowianie. Wioska Irtibania w dolinie Drogalnica w okręgu Kotschau, została prawie do szczętu spalona, część domów należała do ludności chrześcijańskiej. Straty powstańców wynoszą 8 ludzi, ze strony tureckiej padło 48 żołnierzy. Przewódcą powstańców ma być niejaki Nikola Geroiki. Komitet macedoński oświadczył, że nie otrzymał w tym względzie żadnych wiadomości i odradzał podobnego kroku, albowiem żywił nadzieję, iż wystąpienie mocarstw spowoduje zaprowadzenie reform w Macedonji.

Według telegramu *N. Wiener Tagblatt* z tejże samej daty, około 1200 bułgarskich żołnierzy przebranych przekradło się przez granicę Bułgarji celem poparcia powstańców macedońskich. Co do nas, wiadomość tę uważamy za zwykłą kaczkę dziennikarską.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25 czerwca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o kolejach lokalnych.

Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, Zawadzki, otrzymał koronę żelazną III klasy. — Rożankowski, dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego we Lwowie, przy przeniesieniu go w stan spoczynku otrzymał krzyż Franciszka Józefa.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Podczas wczorajszego objadu delegacyjnego rzekł cesarz do Herolda: „Cieszy mnie to niewymownie, żeś pan w tym roku przemawiał łagodniej“. Na to Herold odpowiedział: „Staram się zawsze tylko moje przekonanie wyrazić słowami“. A cesarz znów na to: „No i w sprawie bośniackiej zająłeś pan stanowisko objektywne“. Później do Popowskiego rzekł monarcha: „Bardzobym sobie życzył, żeby załatwiono sprawę procesu cywilnego“.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Na posiedzeniu wieczornem Izba załatwiła wczoraj przedłożenia: w sprawie rozszerzenia gmachów uniwersyteckich we Lwowie i w Grazu, traktat handlowy z Hiszpanją i pomoc dla dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Z Zofji nadchodzą tu liczne wiadomości o walkach, jakie staczają powstańcy macedońscy z wojskami tureckiemi. Tu jednakże uważają wszyscy te wieści za przesadzone.

Praga 25 czerwca (rano). Na zgromadzeniu wyborców w Wodnian, oświadczył Podlipski, że wyborcy muszą wysyłać do Sejmu takich mężów, którzyby byli wstanie wyrównywać nieporozumienia między Czechami a koroną.

Londyn 25 czerwca (rano). Wśród naprężonego zajęcia zawiadomił wczoraj Harcourt Izbę niższą, że gabinet podał się do dymisji i wniósł, żeby Izbę odroczyć, dopóki się nie złoży gabinet opozycyjny. Potem posiedzenie zamknięto.

Salisbury starał się jeszcze o złożenie nowego gabinetu, ale mu się to nie udało i parlament będzie rozwiązany, poprzednio jednak musi przyjąć budżet.

Wiedeń 24 czerwca (popołudniu). Pogłoski, że hr. Hohenwart ustąpi z powodu prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej, a jego miejsce zajmie dr Plener, są bezpodstawne. Plener obejmie napowrót rolę przewódcy zjednoczonej lewicy niemieckiej. Zapewniają, że Plener używa, jak dawniej, nieograniczonego zaufania w swojem stronnictwie.

Wiedeń 24 czerwca (w południe). *Ungarische Correspondenz* donosi, że dyrektor kancelarji prezydjum Rady państwa, radca dworu dr Blumenstock-Halban, ustępuje z powodu nieporozumień między nim a prezydentem Izby poselskiej, Chlumetzkym. Także w departamencie prasowym zajdą zmiany. Dotychczasowy kierownik biura korespondencyjnego, radca rządowy Hahn, ustąpi, a jego następcą zostanie radca dworu Jauner, kierownik biura prasowego.

Wiedeń 24 czerwca (w południe). Jenerał-adjutant cara Mikołaja II, hr. Ignatiew, przybył tu dziś z Petersburga.

Budapeszt 24 czerwca (w południe). Według doniesień tutejszych dzienników, konserwatywna ludność węgierska w wielu komitatach przygotowuje się do demonstracyjnego oporu przeciw wchodzącym w życie z dniem 1-go października ustawom kościelno-politycznym.

Praga 24 czerwca (w południe). Zniesienie stanu wyjątkowego w Czechach, nastąpi w najbliższym czasie. U Riegera rozpoczęły się narady kompromisowe między Staro- a Młodo-czechami.

Zofja 24 czerwca (popołudniu). Dzienniki donoszą, że rząd bułgarski otrzymał od rządu rosyjskiego odpowiedź, iż deputacja z Bułgarji nie może być przyjętą.

Rzym 24 czerwca (w południe). Podczas przyjęcia u dworu, król ostentacyjnie ucałował i uścisnął Crispiego.

Londyn 24 czerwca (w południe). Dymisja lorda Roseberryego jest postanowioną. Lord Salisbury (konserwatysta) przyrzekł złożyć gabinet tylko pod tym warunkiem, że parlament będzie wprzódy rozwiązany.

Petersburg 24 czerwca. W d. 25 b. m. wyjeżdża do Moskwy katolikos ormjan.

Petersburg 24 czerwca. Na d. 27-my b. m. proponowana jest realizacja pożyczki chińskiej.

Petersburg 24 czerwca. Malarz Bakst wyjeżdża do Paryża celem ukończenia obrazu p. t. „Przyjęcie marynarzy rosyjskich w Paryżu“.

Petersburg 24 czerwca. Przybyli tu bankierzy francuscy Netzlin, Ettinger i Brok przedstawili się ministrowi Wittemu.

Londyn 24 czerwca. Dwukrotnie zgromadziła się Rada ministrów. Obawiają się dymisji całego gabinetu albo rozwiązania Izby. W pierwszym wypadku pszyszliby do władzy torysi, a na czele rządu stanąłby prawdopodobnie książę Devonshire

Londyn 24 czerwca. Minister wojny podał się do dymisji z powodu uchwały Izby gmin, zmniejszającej jego pensję. Słychać, że cały gabinet poda się do dymisji albo zażąda od Izby cofnięcia uwłaczającej uchwały.

Wiedeń 25 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·12 Laenderbank 284·90, Staatsbahn 441·75, Lombardy 111·50.

Gospodarstwo i handel.

Handel nierogacizną. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu, zakazało wprowadzać świnie z Galicji do Węgier, nadmieniając, że transporty świń które przybędą po 20 czerwca b. r., bezwarunkowo będą zwracane na koszt właścicieli.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji ma zaszczyt zawiadomić, że dziś we wtorek 25 b. m. przyjmować będzie interesantów od 11 do 1 godz. w Muzeum techniczno-przemysłowem, a to z przyczyny, że we wtorek 18 b. m. nie mógł dla choroby przybyć na zwykły termin do Krakowa. Przy tej sposobności okazywać będzie przyrządy mleczarskie najwięcej używane.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpani Antonina S. właścicielka realności i handlu win w *Żywcu*. Powieść „Czarodziejski testament“ nie wyszła nigdy w książkowej odbitce, więc odstąpić jej nie możemy.

Wpan Kazimierz Wajdowicz. Pod koniec każdego kwartału, wszystkim abonentom bez wyjątku, gdyż sortowanie zajęłoby zbyt wiele czasu, posyłamy przekazy pieniężne, rzecz zaś naturalna, że kto ma prenumeratę już uiszczoną, ten z tego przekazu nie potrzebuje korzystać.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Piwo Bawarskie „Kulmbacher Mönchsbrei" zawsze świeże na szklanki i butelki sprzedaje wyłącznie handel EDMUNDA KLIMKA w Krakowie Linja A—B.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

SUDIN

wypróbowany, jako jedynie d... proszek **przeciw poceniu s...**
Cena pudełka 35 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Prośba.

Bronisława Żbik wraz z mężem, który od paru lat chorobą nieuleczalną dotknięty, nie będąc w stanie wyżywić 3 drobnych dzieci, znajdują się w tak strasznej nędzy, iż udają się do litościwych i wspaniałomyślnych serc Szanownej Publiczności z błaganiem o pomoc w swem rozpaczliwem położeniu. — Łaskawi Dobrodzieje mogą się naocznie przekonać o tem w Półwsiu Zwierzynieckiem L. 44, ul. Senatorska.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr.
Wtorek dnia 25 Czerwca 1895 r.

I. Krupnik z jarzynkami / Rosół z makaronem / Consommé Royal
II. Raviolki francuskie / Jajka à la Colber / Szynka ze szpinakiem / Mięso z pieca
III. Polędwica angielska / Ozór w sosie polskim / Filet de Veau à la Millen. / Epigram barani
IV. Budyń czereśniowy / Mazurki z bitą śmietaną / Galaretka / Ser — Owoce — Kawa.

W Myślenicach jest do wydzierżawienia

SKLEP

z rozmaitemi koncesjami
pod bardzo przystępnemi warunkami. — Zgłoszenia pod literami A. B. poste restante Myślenice.

Leśniczy

z niższym egzaminem rządowym **znajdzie umieszczenie** w Królestwie Polskiem, niedaleko od Krakowa.— Bliższa wiadomość Kraków, Straszewskiego Nr. 22, prof. Godlewski. 2279 1—2

SKLEP

z kilkoma pokojami i **konsensem na kawiarnię,** jest do wynajęcia od 1 Lipca br. przy ul. Długiej L. 15. Wiadomość tamże u właściciela. 2277 1—2

Dzięki.

Czuję się spowodowaną panu Drowi Volbedingowi moje najgorętsze podziękowanie wyrazić, gdyż już od marca wrzodem żyły kurczowej nawiedzonej, żaden inny lekarz pomódz mi nie mógł. Otóż udałam się do pana **Volbedinga, homeopatycznego lekarza w Düsseldorf, Königsallee 6,** który mię wkrótce zupełnie uzdrowił, tak, iż teraz znowu chodzić mogę jak pierwej. 2273 III

Crone bei Witten a. d. Ruhr.
Bernarda Klussmann.

Zdolni i uczciwi

AJENCI

znajdą zajęcie
na prowincyję lub stałą gażę w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina** w Podgórzu. Zgłoszenie od 9—12 rano i od 2215 4—5 po południu. 3—6

KAMIENICA

dwupiętrowa
nowa blisko plant do sprzedania za dopłatą około 8000. Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 2276 1—3

Księdza Kneippa

wszystkie zioła i przetwory lecznicze z tychże otrzymywane, jakoteż kompletne apteczki domowe wraz z podręcznikiem ks. Kneippa, poleca

SKŁAD APTECZNY
ulica Zwierzyniecka L. 23
w Krakowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.
2203 5—12

Mieszkanie

2275 **w Alwernji** 1—2
dwa pokoje i kuchnia z meblami, **do wynajęcia na lato.**
Bliższa wiadomość w sklepie Kółka rolniczego w Alwernji

Kamienica II. piętrowa

5 okien od frontu, 35 ubikacji, w najlepszym stanie zamieszkała, **do sprzedania.**
Potrzebny kapitał 10.600 złr., przynoszący czystego 1032 złr. wa. Wiadomość Sukiennice (sklep 23). (Pośrednictwo wykluczone) 2274

Największy skład maszyn do szycia Singera ozółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

L. LINIEWICZ

kupuje starożytne rzeczy, jak: bronzowe zegarki i kandelabry, meble bronzem inkrustowane, porcelanę sewrską i saską, puchary i statuy srebrne, tabakiery złote emaljowane, marmury i inne sztuki piękne z czasów XVI, VII i VIII stulecia.
1—3 **Kraków,** 2271
Krowodrza, willa l. 11.

Fajton i wózek

w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania
Rynek Kleparski l. 12.
2266 2 3 **Piotr Bandura.**

UCZNIA

poszukuje księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
1—3 **w Krakowie.** 2265

Uczeń

z ukończoną szkołą handlową **poszukuje posady jako praktykant przy buchalterze.**
Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **L. P. Z.** poste restante Kraków. 2262 2 3

RESTAURACJA

w Hotelu Drezdeńskim
jest do wydzierżawienia od 1-go Października 1895 roku. 1—3
Wiadomość u adw. Dra Stycznia. 2268

Poszukuję dzierżawy

200 do 300 morgów w dobrej glebie od 1 lipca br.
Zgłoszenia adresować:
Rolnik 200 p. r. Dębica. 2259

Osoba

w średnim wieku, **poszukuje miejsca** jako gospodyni, lub nadzorczyni do dziecięcia w lepszym domu. — Wiadomość ulica Pańska Nr. 6, I-sze piętro u p. Freundlich. 2261 2—3

Majątki

tanio do sprzedania: 1.400 morg z inwentarzem w Sanockiem za 70.000 złr. 2236 3 3
MAJĄTEK 330 morg., 4 mil od Krakowa za 45 000 złr.
FOLWARKI blisko Krakowa, 90 m., 47 m., 20 m. i t. p. do sprzedania i zamiany.
KAMIENICE 2 do sprzedania lub zamiany na majątek między Krakowem i Lwowem.
MAJĄTKI wielkie lasowe w Galicji i Królestwie — poleca

BIURO KOMISOWE
Wł. Jaworskiego
w Krakowie, Grodzka l. 30.

500 złr. pożyczki

poszukuje się
do otworzenia handlu korzennego z propinacją w pierwszem wyrobionem miejscu, na krótki czas, za dobrym procentem i gwarancją. Oferty pod **J. W.** poste restante 2—3 Kraków. 2240

F. Kosiba

2263 krawiec męski, 1—4
urządza wyprzedaż rozmaitych gotowych sukien męzkich
o połowę taniej
jak poprzednio kosztowały, z najlepszych materjałów.
Rynek główny L. 23,
nad księgarnią Gebethnera i Ski w Krakowie.

Panna Tercjarka

w starszym wieku poszukuje zajęcia **na probostwach** do naprawy kościelnych aparatów tak na prowincji jak i w mieście, które wykonywa według żądań. Wiadomość ulica Zgoda Nr. 1, III-cie piętro Kraków. 2250 2 0

Parcela budowlana

w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za rogatką, przy nowo utworzonej ulicy, o powierzchni 671□o — o dwóch frontach (74 metr i 39 metr) bardzo odpowiednia pod zabudowania „fabryczne" w „całości" lub „częściowo" **do sprzedania.** Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze M. Siebera, rządownie upoważnionego geometry w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 16. 2246 2—3

Pożyczki hipot...

tudzież **konwersje, przenosz...** na nowy plan umorzenia prz... raty znacznie się umniejszają wnież **pożyczki na drugie mi...** przeprowadza szybko w pierws... bankach tak krajowych jak i c... krajowych (te ostatnie przy... **sokiem oszacowaniu).** Agencja dla handlu **J. Topolnicki, Lwów P...** **Nr. 13.** 2220

Trieur do czyszczenia zbo... wyki, kąkolu i chwastow, ora... sortowania zboża.
Śrótownik ameryk. wy... do śrotowania i mielenia zboża ruchu ręcznego i kieratowego stosowany obie sztuki prawie we, — są z powodu oddania d... żawy za pół ceny do sprzeda... Oglądać można w fabrycznym s... dzie Papieru **Kamil Angelus** i... kow, ulica św. Marka 19, (róg Florjańskiej). 2248 2—...

Posady kasjera, administrat... magazyniera lub koniuszego szukuje były oficer kawalerji, ... cnie urzędnik pensjonowany, ... dający sześcioma żyjącemi j... kami. Bliższej wiadomości za... gnąć można w handlu pod fir... **Karol Knoreck i S... w Krakowie przy ul... Florjańskiej L. 23.** 2...

Realność

przy ulicy Basztowej, ... dwoma frontami
i realność przy ulicy Pędzichów, **parcela budowlana, są do sprzedania**
Wiadomość u adw. Dra Stycznia. 2267

Wyprzedaż narzędzi rolniczych

używanych, w dobrym stanie: Młocarnia z kieratem— **5 pługó... Sacka z taczkami — 5 wozów nowy beczkowoz** — brony. uprząż rózna — **materjały. Wiadomość przy ul. Dietla Nr** 7 10 **I-sze piętro.**

Wysyłam 22 2...

KONIAK

kuracyjny, oryginalny
2½ litry za **5 złr. opłatnie z opakowaniem** za zaliczką. Za dobroć ręczę.—**Makowski Wiedeń,** 18 Bez. Währinger Gürtel Nr. 81. 2139

W RABCE

otwieram jak i w latach poprze... dnich od 1-go Czerwca

PENSJONAT

dla panien i dzieci,
zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.
2071 5—6 **K. Głuchowska.**
Adres: *Dr. Głuchowski* lekarz za kładowy *w Rabce*

NOWO OTWARTY

Handel towarów spożywczych

MARJI MADEJSKIEJ
ulica Sienna L. 15
poleca w wielkim wyborze wszelkie towary kolonjalne i legumin po cenach niskich, zapewniając za dobroć towarów.— Poleca równ... wyroby szczotkarskie, mydło, k... chmal i t. p., — codzień świeże **mleko** po 8 ct. litr. 2203 6 12

W mieście powiatowem, przy granicy rosyjskiej, jest **zaraz do nabycia** kompletnie urządzony

handel korzenny

z wyszynkiem, restauracją, bilardem, sienią zajezdną.
Wiadomość w handlu *J. Wojciechowskiego,* w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 8. 2149 8 10

Poboczny zarobek

marek 3600 rocznej stałej pensji, mogą zarobić osoby każdego stanu, którzy w ich wolnych godzinach chcą mieć zajęcie. — Oferty pod **„W. X."** **Anoncen-Expedit. H. Schalek Wien.** 2238

Stacja kolei **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 god. ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

ZAKŁAD ZDROJOWY KRYNICA (w Galicji)

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Śród i lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Szwarza, (w r. 1894 wydano ich 40000)
Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16000)
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28000)
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych **Żentyca, Kefir. Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz Zakładowy Dr L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Laun tennis etc.)
Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew.
Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały Teatr. Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya" ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. **Frekwencyja** w roku 1894 — 4650 osób.
Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.
Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.
W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadnej ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i tp. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 2057 2—6
Ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

NOWY ODDZIAŁ FOTOGRAFICZNY

w Droguerji pod czarnym wilkiem, ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie.
Ważne dla Panów Amatorów!

Mając zastępstwo pierwszych firm, sprowadziłem najlepsze aparata, najczulsze **klisze,** papiery do kopjowania, wszelkie przybory i **chemikalja fotograficzne,** odstępując **25%** niżej cennika, jako to:

Klisze **Lumiera, Weissbroda** / **Schleussnera i Stankowitscha**: 9 i 12 po 1 złr. 10 ct. / 12 i 16 „ 1 „ 50 „ / 13 i 18 „ 1 „ 70 „

Płyny świeże i wypróbowane:
Wywoływacze, flaszka po . . 25 ct.
Kąpiel złota „ „ . . 30 „
2204 „ **utrwalająca,** flaszka po . 15 „ 6—10
Ałunowa „ „ . 10 „

Kartony różnej wielkości i jakości 25% niżej cennika.
Za prawdziwość i dobroć klisz, papierów i płynów zaręczamy.
Franciszek Zopoth i Milerowicz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor: odpowiedzialny Józef Rogosz.